Wydanie DE[illegible]

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA-SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. SOBOTA, 21 KWIETNIA 1934 NR. 108

„Piękna Zośka" przed sądem w Rybniku

Epilog sprawy ukrywania groźnego bandyty Siwca

Rybnik, 20 kwietnia.
Przed Wydz. Zam. Sądu Okręgowego w Rybniku odbyła się w ub. piątek rozprawa karna przeciw 11 osobom oskarżonym o ukrywanie groźnego opryszka Franciszka Siwca, skazanego na śmierć przez powieszenie wyrokiem sądu doraźnego w Rybniku w dniu 6 lutego br.

Już na godzinę przed rozpoczęciem rozprawy zapełniają się kuluary sądowe żądną sensacji publicznością. Wkrótce też wprowadzają na salę rozpraw oskarżonych, z których większość przebywa w aresztach śledczych, oczekując kilku z rzędu rozpraw dotyczących bandy Siwca, za różne kradzieże, paserstwo i inne sprawki.

„Miss Chwałowice" na sali sądowej

Wielkie zainteresowanie budzi siedząca na ławie oskarżonych Zośka Siwcówna, doprowadzona na rozprawę z więzienia w Wodzisławiu, gdzie przebywa razem z swą matką. Nie znać po niej, by w otoczeniu krat i murów coś zatraciła z dawnej werwy i pewności. Świeżo wyondulowana główka z modnym niebieskim kapelusikiem, harmonizuje z nowym wiosennym płaszczem, który niewiadomo skąd wydębiła, by okazać się godną przyznanego jej przed laty miana królowej piękności „Miss Chwałowice".

Co wszyscy zeznają?

Punktualnie o godz. 9-tej wchodzi na salę sąd. Ławy obrońców zajmują adwokaci: pp. Hasiewicz z Katowic i Piełka z Rybnika. Po stwierdzeniu personalji, zabierają głos oskarżeni. Na pierwszy ogień idzie Zofja Siwcówna która przyznaje się, że przetrzymywała brata po ucieczce z więzienia i następnie po zabójstwie śp. Fójcika wyszukała bratu różne kryjówki, zanosząc mu pożywienie. Następni oskarżeni Rozalja Winklerówna, Marja Winklerowa i Nikodem Winkler z Chwałowic, Anna Abrachamczyk z Jankowic, Wiktorja Ottawa z Chwałowic, siostra straconego bandyty, Ludwik Ostrzołek z Rybnika, Paweł Byczek i Florentyna Byczkowa z Niedobczyc, Józef Kowalski i Waleska Kowalska z Mszany, zapewniają sąd w większości wypadków, że o niczem nic nie wiedzieli, jakoby Franciszek Siwiec uciekł z więzienia, a już nawet ani słyszeć o tem nie chcą, że przetrzymywany przez nich opryszek był winnym zabójstwa posterunkowego

Wzajemne „wsypywanie się"

W czasie przesłuchiwania, oskarżeni poczynają jeden drugiego obwiniać, tak, że nietrudno jest wyrobić sobie opinję, w jakiej mierze każdy poszczególny osobnik, zasiadający na ławie oskarżonych przyczynił się do ukrywania poszukiwanego wówczas przez policję opryszka. Dochodzi niejednokrotnie do scysji pomiędzy Zofją Siwcówną a Ludwikiem Ostrzołkiem, którego pierwsza obwinia bardzo poważnie, nazywając go złym duchem swego brata. Po zapoznaniu się z zeznaniami oskarżonych, zostają zawezwani na salę świadkowie w osobach: przodownika policji śledczej Józefa Nawrata z Rybnika i przodownika Jana Abrachamczyka z Jastrzębia.

Wyrok

Po przesłuchaniu świadków, którzy obciążała oskarżonych i przemówieniu prokuratora oraz obrońców, sąd skazał Rozalję, Marję i Antoninę Winklerównych po 6 miesięcy więzienia, Annę Abrachamczyk na 6 miesięcy więzienia, Ludwika Ostrzołka na 6 miesięcy więzienia, Adolfa Byczka na 6 miesięcy więzienia, Józefa Kowalskiego na 6 miesięcy więzienia, Zofję Siwcównę, Wiktora Opawę i Florentynę Byczkową, oraz Waleskę Kowalską, uwolniono od winy i kary.

Na marginesie powyższego, odbędzie się w dniu 30 bm. proces bandy Siwca, za kradzieże. Oskarżonych jest około 50 osób. Następnie odbędzie się proces o krzywoprzysięstwo tej samej bandy i to w maju. Rozstrzygnięta zostanie sprawa Siwca Ferdynanda za napad na kierownika spółdzielni „Rolnik" z Rybnika, gdyż na mocy fałszywego alibi został z zasądzonej kary zwolniony przez Sąd Apelacyjny w Katowicach.



Ważne narady w Paryżu. Do stolicy Francji przybył rumuński min. spraw zagr. Titulescu, celem omówienia problemów polityki bieżącej, a przedewszystkiem spraw państw bałkańskich. — Rycina: od lewej: Barthou, franc. min. spr. zagr., Doumergue, premjer franc., Titulescu, rum. min. spr. zagr.

Dwa trupy wśród zgliszcz spalonego domu

Okropna zbrodnia pod Wąbrzeźnem

Poznań, 20 kwietnia.
W piątek w godzinach rannych wybuchł w zagrodzie na wybudowaniu pod Wąbrzeźnem z niewiadomych przyczyn pożar, który rozszerzył się z niebywałą szybkością. W zagrodzie zamieszkiwało od dłuższego czasu samotnie małżeństwo 46-letni Wawrzyniec Bartoszewicz i jego 43-letnia żona Jadwiga.

Mimo energicznej akcji straży pożarnej spaliła się stajnia z koniem, chlew, 3 świnie i krowa. Ogólną uwagę zwrócił jednak brak podczas gaszenia ognia gospodarzy domu.

Dopiero, gdy ogień zupełnie ugaszono, znaleziono w chlewie na zgliszczach zwęglone zwłoki obojga małżonków. Wedle wszelkich przypuszczeń małżonków zawleczono do chlewa, poczem podłożono ogień. Zachodzi tu prawdopodobnie akt zemsty. Śledztwo w toku.



Muszanow, premjer bułgarski, wracając z Londynu, przybył do Berlina, skąd się uda do Rzymu i Budapesztu.

Druzgocące zeznania rzeczoznawców

w procesie zabójcy śp. Lechowicza

Kraków, 20 kwietnia.
Ósmy dzień rozprawy przeciwko mordercy śp. Lechowicza, studenta teologii, zakończył się tem, że następna rozprawa odbędzie się w sobotę na miejscu zbrodni. Na wstępie piątkowej rozprawy zeznawali świadkowie, którzy przebywali z oskarżonym Olejniczakiem w jednej celi, bezpośrednio po aresztowaniu go pod zarzutem morderstwa. Świadkowie ci zeznali, że Olejniczak był człowiekiem spokojnym i po aresztowaniu go zabrał się w celi do nauki języka angielskiego. W celi prowokowano oskarżonego, jednak unikał on sprzeczek. Zmienił się dopiero po doręczeniu mu aktu oskarżenia. Oburzały go zarzuty aktu oskarżenia, dotyczące drobnych kradzieży. Czynił on wtenczas wrażenie człowieka anormalnego. Po przesłuchaniu kilku kolegów szkolnych oskarżonego, którzy określili Olejniczaka jako człowieka spokojnego, zdawał orzeczenie prof. Olbrycht. Rzeczoznawca ten dokonał sekcji zwłok śp. Lechowicza. Na zwłokach stwierdził on 71 ran.

Po przerwie zeznawał drugi znawca sądowy dr. Jankowski, celem przedstawienia orzeczenia psychicznego. Dr. Jankowski oświadczył, że na podstawie obfitego jak rzadko materjału można stwierdzić, iż oskarżony nie jest obarczony dziedzicznie, w szczególności nie jest on obciążonym dziedziczne psychopatą konstytucjonalnym. W szkole był grzeczny i spokojny, ale gdy kto n. p. obraził jego matkę, bladł, oczy mu się zapalały i wpadał w gwałtowny wybuch. To jednak nie znamionuje niczego anormalnego. Również w czasie pobytu w seminarjum duchownym zachowanie jego było normalne, a zauważyć należy, że w seminarjach zwraca się wielką uwagę na stan umysłowy kandydatów. W tem, że jako kleryk utrzymywał stosunki z kobietami, niema żadnej nienormalności umysłowej. Również inne jego cechy nie wskazują na to, by cierpiał kiedykolwiek na chorobę umysłową. Oskarżony nigdy nie wpadał w szał, ani w podniecenie szałowe, jakie się spotyka u psychopatów. Ostra reakcja przy kontrowersjach między oskarżonym a prokuratorem nie jest podnieceniem szałowem. Wybuchy oskarżonego w celi więziennej i w sali rozpraw są zwykłemi wybuchami gniewu. Utrzymywanie przez Olejniczaka stosunków z dwoma kobietami i okłamywanie jednej z nich, rzuca cień na jego stronę etyczno-moralną. W sprawie samego zabójstwa zauważa dr. Jankowski, że zabójcy, działający w afekcie fizjologicznym nie pamiętają szczegółów zajścia, a tymczasem u oskarżonego widzimy, że o zabójstwie pamięta i działał świadomie, by zatrzeć ślady tak na miejscu zbrodni, jak i w Krakowie. Ten człowiek wszystko pamięta, a zatem nie działał w stanie zupełnego czy częściowego zaburzenia umysłowego. Czynu swego dokonał w gniewie. Jest to człowiek mało wartościowy, ale najzupełniej zdrowy na umyśle. W czasie dokonywania swego czynu był najzupełniej normalny, a jego czynności psychiczne nie uległy żadnemu, nawet częściowemu ograniczeniu. Oskarżony zdawał sobie dokładnie sprawę ze swego postępowania i dlatego jest za swój czyn w pełni odpowiedzialny.

Na tem zakończono piątkową rozprawę.

Zniesienie klasy IV-tej na kolejach państwowych

Szczegóły nowej taryfy biletowej

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach komunikuje: Z dniem wprowadzenia letniego rozkładu jazdy t. j. od 15 maja 1934 r. zniesiona będzie na Polskich Kolejach Państwowych taryfa klasy IV. w miejsce której wchodzi w życie na terenie Górnego Śląska pomiędzy wszystkiemi stacjami taryfa podmiejska. Taryfa ta sięgać będzie także poza teren Górnego Śląska do stacyj, położonych w sąsiednich okręgach dyrekcyjnych tylko w następujących relacjach: I. Od stacyj środkowych Katowice, Katowice-Bogucice, Katowice-Brynów, Katowice-Ligota, Królewska Huta, Mysłowice i Szopienice, do stacyj położonych na odcinkach: a) Dziedzice — Bielsko i do stacji Oświęcim, b) Chybie — Skoczów — Cieszyn, c) Jęzor — Szczakowa — Kraków, d) Sosnowiec — Ząbkowice — Zawiercie, e) Sosnowiec — Kazimierz — Strzemieszyce Płn. — Sławki 9 do stacyj Maczki przez Kazimierz i odwrotnie w relacjach od a) do e). II. A) Od stacji Kraków do stacyj odcinka Mysłowice — Katowice — Król. Huta i odwrotnie, b) od stacji Bielsko do stacyj odcinka Dziedzice — Katowice i odwrotnie, c) od stacyj Zawiercie, Strzemieszyce Płn., Dąbrowa Górnicza, Będzin i Sosnowiec do stacyj położonych na odcinku Szopienice, Katowice, Król. Huta i odwrotnie. Taryfa podmiejska stosowana będzie zasadniczo przy wszystkich pociągach osobowych z wyjątkiem pociągów dalekobieżnych, oraz niektórych pociągów wycieczkowych, których przejazdy odbywać się będą za biletami wycieczkowemi. Pociągi niewłączone do ruchu podmiejskiego oraz czasu ich odjazdu ogłoszone będą wywieszkami na poszczególnych stacjach. W komunikacji podmiejskiej kolej wydaje bilety na przejazd II i III klasą i to na przejazdy jednorazowe. Bilety odcinkowe miesięczne, sezonowe i roczne, zwykłe i szkolne, bilety robotnicze tygodniowe i dwutygodniowe w ustalonych relacjach. Przyczem bilety potanieją około 25 proc., przyczem opłaty za przejazd w kl. III zrównają się z dotychczasowemi opłatami klasy IV. Bilety miesięczne, sezonowe i roczne, miesięczne szkolne, robotnicze tygodniowe i dwutygodniowe wydaje się w ruchu podmiejskim tylko na odległość 80 klm. Osoby, korzystające z biletów ulgowych, np. urzędnicy państwowi, osoby wojskowe, inwalidzi wojenni, nie będą korzystali ze zniżki taryfy podmiejskiej. Jedynie dzieci poniżej lat 10 korzystają z połowy opłat i od taryfy podmiejskiej. Zniesione zostaną bilety tygodniowe kl. IV, które zastąpi się biletami robotniczemi tygodniowemi i dwutygodniowemi kl. III. Z biletów tych, po unifikacji ruchu pasażerskiego, który będzie jednolity na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej, korzystać mogą tylko robotnicy. — Podróżni, którzy nie wchodzą pod pojęcie „robotnik" mogą nabywać dotychczasowe bilety tygodniowe kl. IV do dnia 28 maja i to dla umożliwienia nabycia im biletów miesięcznych od 1 czerwca 1934 r.

Bilety tygodniowe po dn. 15 maja br. uprawniać będą w ruchu podmiejskim do przejazdu w kl. III do dnia 2 czerwca br. Cena biletu miesięcznego podmiejskiego kl. III nie będzie się różniła niczem od cen dotychczasowych biletów tygodniowych kl. IV. wykupionych na przeciąg jednego miesiąca. Bilety robotnicze tygodniowe i dwutygodniowe kl. III wydawane będą od 15 maja 1934 r., a obowiązkowo od 28 maja 1934 r. tylko na podstawie zaświadczeń (legitymacyj robotn.) wystawionych i podpisanych przez pracodawcę oraz robotnika, tudzież poświadczonych przez właściwy dla danego miejsca pracy urząd gminny (miejski lub wiejski). Na zaświadczeniach (legitymacjach robotniczych) powinna być naklejona fotografja, zaopatrzona w pieczęć powyższego urzędu gminnego. Ze względu na powyższe wskazanem jest, by robotnicy już obecnie zaopatrywali się w potrzebne legitymacje. Dla podróżnych z większym bagażem, wyznaczy się w poszczególnych pociągach osobne wagony z napisem: „Dla podróżnych z ciężkiemi przedmiotami".

Sobota 21 Kwietnia 1934	Dziś: Anzelma bisk. Jutro: Sotera m. Wschód słońca: g. 4 m. 51 Zachód: g. 19 m. 07 Długość dnia: g. 14 m. 16

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

SOBOTA: g. 15.30 „Kot w butach" (dla szkół); g. 20 „Oto kobieta".

NIEDZIELA: g. 16 „Rodzina"; g. 19,30 „Występ Ordonówny".

WTOREK: g. 19,30 opera „Silesiana" (premjera).

CZWARTEK: g. 19.30 opera „Silesiana" (II raz).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

KRÓL. HUTA: środa: g. 19.30 „Klub kawalerów".

RUDA ŚL.: piątek: g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Naucz mnie kochać", od soboty „Przebudzenie". Casino: „Nowa płeć". Colosseum: „Fantomas???". Palace: „Dzieje grzechu". Rialto: „Przygoda na Lido". Union: „Kawalkada". Dębina: „Pod fałszywą flagą" i „Kult ciała".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Ceibi" i „Shańbione". Roxy: „Serce włóczęgi" i „Hiszpańska krew". Colosseum: „Cesarzowa i ja" i „Legjon śmierci".

RYBNIK. Helios: „Noce portowe" i „Wiosenne burze".

RADJO:

NIEDZIELA, 22 KWIETNIA 1934 R.

Katowice. 9,00 „Kiedy ranne wstaną zorze". 9,05 Gimnastyka. 9,25 Płyty. 9,40 Płyty. 10.00 Chwilka gospodarstwa domowego. 10,05 Muzyka religijna (płyty). 10,30 Nabożeństwo z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Wiadomości meteorologiczne. 12,15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14,00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Duch czasu". 14,20 Koncert popularny w wyk. orkiestry mandolinistów w Wełnowcu. 15,20 Orkiestra salonowa. 16,00 Słuchowisko dla dzieci. 16,30 Płyty. 17,00 „Systematyczność i porządek w wychowaniu dzieci". 17,15 Koncert pieśni polskich. 18,00 Słuchowisko p. t. „Trojak". 18,40 Prof. Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19,15 Płyty. 19,30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,52 Koncert w wyk. ork. symf. P. R. 21,15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22,15 Wiadomości sportowe. 22,30 Muzyka taneczna. 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

— **DYŻURY LEKARSKIE.** Dyżur niedzielny dla członków Kasy Chorych w Król. Hucie w dniu 22 bm. pełnić będzie p. dr. med. Herlitz, ul. Sienkiewicza 1.

W Katowicach: dr. Stachnik, Pl. Wolności 11, dr. Krajewski, ul. Dyrekcyjna 3.

— **CHCE WSZYSTKICH WYSTRZELAĆ...** W czwartek przed południem w czasie kłótni w mieszkaniu, przy ul. Wolności 8 w Janowie 26-letni Podgórski Tomasz, stanu wolnego, kilkakrotnie karany za napady i kradzieże, chcąc nastraszyć przyrodniego brata Józefa wytrzelił 3-krotnie z rewolweru w powietrze. Przed opuszczeniem mieszkania Podgórski wygrażał rodzinie, że ją wystrzela. Posiada on nielegalnie 2 rewolwery, 1 kal. 6.35 mm, drugi kal. 0.8 mm i stale rewolwery nosi przy sobie.

— **ZAKOŃCZENIE KURSU W ROBOTNICZYM INSTYTUCIE W NOWYM BYTOMIU.** W dniu 18 bm. odbyło się uroczyste zakończenie 4-miesięcznego kursu społeczno-oświatowego w Robotniczym Instytuce Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego w Nowym Bytomiu. Ostatni wykład p. t. „Ustawodawstwo pracy we Włoszech, Stanach Zjednoczonych i Niemczech" wygłosił prof. T. Targ z Król. Huty. Po ożywionej dyskusji nad referatem imieniem kursistów zabrał głos p. Paweł Kucharczyk, wskazując na bogaty program kursu, który obejmował zagadnienia z dziedziny gospodarczej, społecznej i politycznej. Słuchacze przeszli w pewnym zakresie kurs polskiej literatury, historji, geografji, przyrody, fizyki a także otrzymali wiadomości ze sportu, higjeny i medycyny. Poczuwają się więc do obowiązku złożenia podziękowania organizatorom i prelegentom, których było 15 z grona profesorskeigo gimnazjum, szkoły powszechnej II, Inżynierów i Techników huty „Pokój", oraz miejscowych lekarzy. Imieniem Zarządu Robotniczego Instytutu, p. prezes dr. Kuś podziękował w serdecznych słowach wszystkim Szanownym Prelegentom za ofiarną i bezinteresowną pracę na niwie oświatowej.

— **JAKI MIAŁ W TEM CEL.** Dnia 18 bm. wieczorem w Król. Hucie Grabowski Franciszek, zam. przy ul. Krzyżowej 2, napalił silnie w piecu, a następnie tuż przy piecu porozwieszał bieliznę, poczem wyszedł z mieszkania do restauracji Wieczorka. W czasie tym bielizna zapaliła się, a wezwana straż pożarna ogień stłumiła. Po odjeździe straży pożarnej, Grabowski ponownie napalił w piecu i znów porozwieszał bieliznę, a przed lokatorami wyraził się, że bieliznę poleje benzyną, by prędzej i łatwiej się spaliła. Wynika z tego, że Grabowski umyślnie spowodował pożar. Sprowadzono go do miejscowego komisarjatu.

— **DZIECKO POD KOŁAMI SAMOCHODU.** W ub. czwartek najechany został na ul. Sienkiewicza w Siemianowicach przez samochód osobowy 3-letni Antoni Siegel z ul. Sienkiewicza w chwili, kiedy usiłował przejść przez drogę. Pochwycony on został przez błotnice samochodu i odrzucony na jezdnię. Na szczęście odniósł tylko lekkie obrażenie ciała. (M. K.)

— **DZIAŁKI DLA BEZROBOTNYCH W PSZCZYNIE.** Magistrat m. Pszczyny odstąpił na rzecz miejscowych bezrobotnych większy teren pod przyszłe działki. Teren cały podzielono na 200 działek, każda po 400—500 mtr. kw. Reflektanci zgłaszać się mogą do Urzędu Pośrednictwa pracy, przy ul. Głowackiego.

— **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.** W ub. piątek wydarzył się w firmie Koetz w Mikołowie nieszczęśliwy wypadek, który jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą poważniejszych skutków. W krytycznej chwili zatrudniony był około odmontowania 30-centnarowego motoru robotnik Wojciech Machulec. W pewnej chwili motor obsunął się przygniatając Machulcowi nogę. Rannemu udzielono pomocy lekarskiej. (ok)

— **2 MIESIĄCE WIĘZIENIA ZA PRZEJECHANIE KOBIETY.** Sąd Grodzki w Rybniku rozpatrywał w dniu 20 bm. sprawę karną niejakiego Michalskiego z Niedobczyc, pow. Rybnik, który w dniu 20 listopada ub. roku jadąc motocyklem i nie posiadając prawa jazdy najechał na 60-letnią Annę Modlową z Rybnika tak niefortunnie, że spowodował ciężki uraz ciała. Sąd po zapoznaniu się z całem zajściem i wysłuchaniu świadków jak i rzeczoznawców, skazał Michalskiego za spowodowanie urazu ciała na dwa miesiące więzienia, zawieszając wykonanie kary na dwa lata, a za prowadzenie motocyklu bez prawa jazdy wyznaczył karę pieniężną w wysokości 30 zł.

Budowa 100 mieszkań robotniczych

w Królewskiej Hucie

Na posiedzeniu magistratu w Król. Hucie w czwartek uchwalono zaciągnąć pożyczkę z Towarzystwa Osiedli Robotniczych w Warszawie w wysokości **500.000 zł.** na budowę małych **mieszkań robotniczych jednoizbowych**, za którą to kwotę wybudowanych będzie około **100 takich mieszkań.** Budowa rozpocznie się za parę tygodni. Domki robotnicze staną przy ul. Łagiewnickiej i Pudlerskiej. Czynsz za te mieszkania będzie wynosił **najwyżej 20 zł.** Niezależnie od tego K. K. O. w Król. Hucie buduje kosztem **32,000 zł.** baraki dla eksmitowanych, które będą mieściły **28 mieszkań.** Baraki te będą gotowe za 3 miesiące. Przy barakach magistrat zakłada ogródki zabawowe dla dzieci. Przy pracach tych zatrudniono około **300 robotników, w tem większość bezrobotnych.**

20.281 dzieci zapisano

do szkół polskich

W ostatnich dniach zostały zamknięte zapisy do szkół polskich na pierwszy rok nauki. Według prowizorycznych zestawień, wyniki zapisów przedstawiają się następująco: **W Katowicach** i powiecie Katowickim zapisało się **5.631 dzieci** na ogólną liczbę 6.121, podlegających obowiązkowi szkolnemu w pierwszym roku nauki; **w Król. Hucie 1174 dzieci** na ogólną liczbę 1302, t. j. 90%; **w powiecie Świętochłowickim 3576 dzieci** na ogólną liczbę 3.953, t. j. 90,46%; w powiecie **Pszczyńskim 3540** na ogólną liczbę 3701 dzieci, t. j. 95,65%; **w powiecie Rybnickim 4520** na ogólną liczbę 4673 dzieci, t. j. 96,73%; **w powiecie Tarno-Górskim 1.354** na ogólną liczbę 1.517 dzieci, t. j. 89,2%; **w powiecie Lublinieckim 1.026** na ogólną liczbę 1080, t. j. 95%.

W porównaniu z ostatniemi zapisami, które jak wiadomo z powodu zmiany wieku odbyły się w roku 1932, zestawienie obecnie przedstawia się następująco: W roku 1932 na ogólną liczbę **23969 dzieci** podlegających obowiązkowi szkolnemu w pierwszym roku nauki, **zapisało się do szkół polskich 22.198,** co stanowi 92,61%. W roku bieżącym zapisało się **20.821 dzieci** na ogólną sumę 22.347 dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu, co stanowi 93,17%. Wynika z tego, że procent dzieci zapisanych do szkół polskich w roku bieżącym zwiększył się o 0,56%. Obecne zapisy na pierwszy rok nauki przedstawiają się zatem z punktu widzenia narodowego korzystnie.

Unieruchomienie huty Walter - Cronek

Dyrekcja huty ołowiu Walter Cronek w Małej Dąbrówce, należącej do Sp. Akc. Giesche zawiadomiła komisarza demob., że z dniem 1 lipca huta zostanie **na przeciąg czterech miesięcy unieruchomiona.** Pracę straci **150 robotników.** W dniu 15 bm. doręczono wypowiedzenia wszystkim urzędnikom huty. Dyrekcja huty motywuje ten krok tem, że ceny eksportowe ołowiu są niższe od własnych kosztów produkcji. Ceny zaś na rynkach wewnętrznych zaledwie pokrywają koszty produkcji.

Nowe dzwony

w kościele parafjalnym w Dąbrowie

Na miejsce wywiezionych przez Austrjaków dzwonów kościoła parafjalnego w Dąbrowie w dniu 18 bm. sprowadzono trzy nowe dzwony **odlane w Stoczni Gdańskiej z funduszów ofiarowanych przez parafjan.** Uroczystość poświęcenia dzwonów odbędzie się **w** czasie kongresu eucharystycznego w dniu 11 czerwca br. Największy z dzwonów waży **1.412 kg.**

Głód węgla na... Śląsku

Banda złodziejów węglowych, liczących około 15 osób próbowała w dniu 19 bm. rzucić się na **pociąg węglowy na linji** Szarlej — **Radzionków.** Pełniący tam służbę strażnik kolejowy, dając kilka strzałów na postrach, zdołał nacierającą bandę rozprószyć. (Zo)

Aresztowanie oszusta w Orzeszu

W dniu 19 bm. w godzinach popołudniowych przytrzymała policja w Orzeszu wyrafinowanego oszusta **Karola Bazgera,** bez stałego miejsca zamieszkania. Bazger zjawiał się u różnych osób, gdzie przedstawiał się jako **dostawca produktów rolnych,** podając, **iż pod jego adresem nadeszła przesyłka, której jednak z braku pieniędzy nie może wykupić.** Przy tej sposobności Bazger poprosił o chwilowe wypożyczenie pewnej sumy, którą mógłby pokryć koszty przesyłki. Nie przeczuwając nic złego, rozmaici ludzie chętnie przychodzili mu z pomocą. Po krótkim atoli czasie wszystkich **spotkał przykry zawód,** gdyż pomimo upływu dłuższego czasu nie otrzymali **jednak pieniędzy.**

Jak zdołano do tej pory **ustalić,** Bazger zdołał poszkodować nast. osoby: **Maksymiljana Zwiega z Żor na 65 zł., Otylię Gajdową z Mokrego na 38 zł.** i pewną bufetowa **z Mikołowa na 30 zł.** Oszusta odstawiono do więzienia sądowego w Mikołowie. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że ofiarą jego padł cały szereg **innych osób,** byłoby wskazanem, **by poszkodowani zgłaszali się w własnym interesie do post. policji** w Orzeszu. (ok)

Śmierć w restauracji

W **czwartek** wieczorem około **godz. 23-ej** zmarł **nagle** na udar serca w restauracji Gorausa, przy ul. Sobieskiego w Katowicach 59-letni Golda Karol, zam. w Katowicach, przy ul. Barbary 4.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

REPERTUAR KIN.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „W pogoni za księżycem". Palace: „Nie jestem aniołem". Eden: „Królowa Krystyna".

BĘDZIN. Apollo: „Hotel Pension". Światowid: „Tancerki z Buenos Aires".

DĄBROWA. Ars: „Katarzyna Wielka". Bajka: „Życie od jutra".

ZAWIERCIE. Stella: „Prokurator Alicja Horn".

CZELADŹ. Czary: „Prokurator Alicja Horn".

— **MĄKA ZA PRACĘ.** W ciągu trzech letnich miesięcy, sejmik będziński ma prowadzić akcję zatrudnienia bezrobotnych, którzy jednak za pracę swoją otrzymywać będą mąkę.

— **OCHRONA PÓL W CZELADZI.** — Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Rolników w Czeladzi, postanowiono zaangażować 4 „polowych" celem ochrony pól.

— **LIKWIDACJA AGENCJI POCZTOWEJ.** We wsi Pradła, powiatu Olkuskiego, dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie zapowiedziała likwidację agencji pocztowej z powodu małej frekwencji. Centrala telefoniczna przeniesiona zostanie do sąsiedniej agencji w Kroczycach, która do tej pory wogóle telefonu nie posiadała. (o)

Oszukańczy bank w Kielcach

Kilkaset osób poszkodowanych

W związku z likwidacją oszukańczego banku w Grodnie, którego oddział **mieścił się w Kielcach, władze postanowiły zlikwidować również „dobroczynną" instytucję kielecką.**

W lokalu banku, którego kierownikiem był Lewi Bernard, policja skonfiskowała bogaty materjał dowodowy, między innemi **druki, zamówienia, oraz propagandowy film, skonstruowany przez sprytnych „bankowców".**

Jak zdołano dotychczas ustalić, kielecki oddział banku poszkodował ponad 200 osób, na jaką sumę jednak nie można **było jeszcze ustalić.**

Straszna katastrofa w Będzinie

Tragiczna śmierć dwóch mężczyzn w dole kloacznym

W ub. piątek około godz. 17 w posesji przy ul. Modrzejowskiej 87 w Będzinie, należącej do p. Merina, miał miejsce **straszny w swych skutkach wypadek.** Mianowicie niejaki **Motek Wiener,** lat około 35, monter-instalator, wraz ze swym pomocnikiem **Frycem Mendlem,** liczącym lat około 17, zajęci byli łączeniem dołu kloacznego z kanalizacją. W pewnym momencie Mendel wszedł do studzienki kanalizacyjnej, głębokości około 3 metrów. W chwili, gdy schodził po klamrach żelaznych, **jedna z nich wyrwała się i Mendel spadł na dno.**

Usłyszawszy krzyk Mendla, nadbiegł dozorca domu **Jan Kościelniak,** który pospieszył nieszczęśliwemu z pomocą. Gdy Kościelniak schodził po klamrach wdół, jedna z nich wyrwała się i **Kościelniak również spadł na dno studzienki.**

Świadek tej katastrofy, **Motek Wiener,** pragnąc ich ratować, usiłował dostać się na dno studzienki, jednakże **podzielił los nieszczęśliwych.** Jeden z lokatorów, niejaki **Baumgarten,** będący świadkiem zajścia, chciał pospieszyć zagrożonym z pomocą, jednakże wkrótce **znalazł się również na dnie studzienki.**

Kościelniak, który nie stracił przytomności, wydostał się na wierzch, przyczem **wyciągnął z sobą Baumgartena.** Zaledwie znaleźli się oni na powierzchni ziemi, stracili przytomność.

Ponieważ pozostałych na dnie studzienki nie zdołano natychmiast uratować, wezwano straż pożarną, której po 20-minutowej pracy **udało się wydobyć dwóch pozostałych na dnie studzienki mężczyzn.** Niestety, ratunek był spóźniony, gdyż **Mendel poniósł śmierć,** natomiast **Wiener zmarł w drodze do szpitala.** Kościelniaka i Baumgartena zdołano odratować. Jak ustaliło przeprowadzone śledztwo, **wszyscy czterej zostali zatruci gazami.**

Wiener jest znanym bogaczem na terenie Będzina i pracował tylko dlatego, że — jak twierdzi — **nie mógł żyć bez pracy.** Gmach szpitala w Będzinie i dom Wienera, którego jest on właścicielem, **oblegany był przez tak liczne tłumy, że wstrzymany został nawet na pewien czas ruch tramwajowy.**

Łóżko w pokoju przyjęć

Naturalista z Rybnika przed sądem

Sąd Grodzki w Katowicach rozpatrywał w ub. piątek ciekawą sprawę przeciwko naturaliście **z Rybnika Karolowi Brachowi.** Oskarżony wynajął w Rybniku mieszkanie, w którem **przyjmował pacjentów.** Ponieważ nie był on obywatelem Rybnika, a także stale nie zamieszkiwał w tem mieście, lekarz powiatowy **dr. Biały zakazał mu zajmować się praktyką lekarską.**

Po tym zakazie Brach zameldował się prawidłowo w Rybniku, jednak w pokoju przyjęć pacjentów nie przestrzegano przepisów o higjenie a ponadto znajdowało się tam łóżko, co również nie jest dozwolone. Dlatego też ponownie zakazano mu przyjmowania pacjentów.

Z tych powodów powstało kilka procesów pomiędzy Brachem a Generalną Prokuratorją. W toku tych procesów **oskarżony Brach napisał do Wydziału Opieki i Zdrowia Publicznego Województwa Śląskiego** w Katowicach list, w którym wyraził się obelżywie o dr. Białym, nazywając go **intrygantem oraz twierdząc, że dr. Biały, jako lekarz powiatowy szykanuje go.**

Wobec tego Brach zasiadł w piątek na ławie oskarżonych. Akt oskarżenia zarzucał mu **znieważenie urzędnika w służbie.** Oskarżony tłumaczył się tem, że urządzano **na niego nagonkę i dlatego pisząc list, był bardzo zdenerwowany, gdyż zrujnowano mu zupełnie zdrowie.** Dr. Biały jako świadek zeznał, że żadnej nagonki na oskarżonego nie było, natomiast **zmuszano go do przestrzegania obowiązujących przepisów.**

Sąd po naradzie skazał oskarżonego — na miesiąc aresztu, a przyznając mu jaknajdalej idące okoliczności łagodzące, zawiesił **mu wykonanie kary na przeciąg 2 lat.** Od tego wyroku wniósł oskarżony **odwołanie.** (s)

Straszne odkrycie matki

Zbroczony krwią syn przed progiem domu

Posterunek policji w Dębowej Górze (przedmieście Sosnowca) zaalarmowany został doniesieniem o tajemniczem pobiciu **Stanisława Góraka.**

Meldunek złożyła matka Góraka Dorota, która opowiedziała, że 18 bm. długo oczekiwała **na powrót nieobecnego syna, który nie wracał.** Kobieta nie mogła zasnąć, a w pewnej chwili postanowiła wyjść na poszukiwanie syna.

Jakież było jednak przerażenie kobiety, gdy wychodząc, natknęła się przed **progiem na leżącego mężczyznę, w którym poznała syna.**

Był on w stanie podchmielonym **i cały we krwi.** Jak stwierdzono, otrzymał kilka głębokich ran na głowie, lecz gdzie, lub w jakich okolicznościach, pozostaje dotąd tajemnicą.

W sprawie tej policja prowadzi śledztwo.

Strejk pracowników szewskich w Zagłębiu

trwa w dalszym ciągu

Strejk pracowników szewskich w Zagłębiu trwa nadal, a w sytuacji nie zaszła **prawie żadna zmiana.** Strejk, który jak już donosiliśmy wybuchł na tle ekonomicznem, rozszerza się jak pożar, obejmując coraz większe **tereny i masy pracujących.** Jest to naturalny odruch zorganizowanych obecnie mas pracujących, które przez szereg lat **wyzyskiwane były, w zależności od stopnia uczciwości danego pracodawcy.**

W związku z przedłużającym się strejkiem, pracodawcy, zwłaszcza w większych ośrodkach, jak **Będzin i Dąbrowa** ponoszą dotkliwe straty, zarabiają natomiast kupcy, sprowadzający gotowy towar, z poza Zagłębia.

Wczoraj zainteresowani interwenjowali u inspektora pracy celem **zlikwidowania zatargu.**

Inspektor wyznaczył jeszcze jedną konferencję, na nadchodzący wtorek, w razie jednak dalszego oporu pracodawców, osiągnięcie porozumienia jest mocno problematyczne.

Złodziej jest - niema poszkodowanego

Kłopot policji wolbromskiej ◆ ◆ ◆

Zawodowy złodziej Piotr Leksa z Pradeł, gm. Kroczyce, pow. Olkuskiego wpadł w ręce policji wolbromskiej jeszcze **w dn. 8 marca rb. wraz z pokaźnym pakunkiem,** wewnątrz którego znajdowało się: 3 ubranka dziecięce, 3 pary spodni męskich, 3 koszule damskie, 3 duże fartuchy i inne przedmioty. Zapytany jaką drogą doszedł do posiadania tych rzeczy, Leksa odpowiedział, że znalazł je wracając z Kazimierzy Wielkiej, pow. Pińczowskiego w dniu 5 marca rb. w polu.

Przeprowadzone wywiady na wszystkich posterunkowi w Pińczowskiem, Miechowskiem i Olkuskiem do tej pory nie dały pozytywnego wyniku. Rzeczy od 5 tygodni napróżno czekają na prawego właściciela w sądzie grodzkim w Wolbromiu. (o)

Oszust, podający się za sędziego

zasiądzie w sądzie ale... na ławie oskarżonych

Na polecenie sędziego śledczego Kublińskiego, został 19 kwietnia br. zaaresztowany i odstawiony do więzienia w Król. Hucie, **Paweł Grund** z Król. Huty, ul. Katowicka, znany oszust na terenie tutejszym. o którym już kilkakrotnie donosiliśmy.

Grund ukończył szkołę powszechną i był dłuższy czas **bez zajęcia.** Miał dość dużo sprytu a więcej jeszcze **aspiracji, by szybkim i łatwym sposobem wybić się na dygnitarza.**

Czując, że dawne jego oszustwa wyjdą na **światło dzienne,** i że wejdzie w kolizję z prawem, nawiązał wcześniej stosunki z sądem w Król. Hucie, występując często na rozprawach sądowych **w roli cichego obserwatora rozpraw sądowych.**

Zapytywany jaką rolę na sali sądowej odgrywa, przedstawiał się wówczas za **wywiadowcę urzędu celnego,** rzekomo urzędu skarbowego lub za reprezentanta kolei. Często widywano go wśród bezpośrednio zainteresowanych stron, którym udzielał różnych **rad i wskazówek.**

Na drodze swoich oszustw, nie napotkał żadnych przeszkód, toteż mianował się **coraz wyższym urzędnikiem.** Ostatnio będąc u **fryzjera Obsta** w Król. Hucie, ul. Katowicka, przedstawił się już jako **sędzia Paweł Patka** z Sądu Grodzkiego w Król. Hucie, przyobiecując stałe golenie się w tymże zakładzie, co też i czynił, **z początku** solidnie płacąc za rzetelną obsługę, później natomiast **golił się na kredyt.** Pewnego razu w rozmowie z Marją Obst, dowiedział się od wymienionej, że ma sprawę karno-celną i oświadczył jej, że będzie się starał, **o ile dostanie ten akt do opracowania, sprawę jej umorzyć.** Innego razu narzekał u fryzjera Obsta, że jest bardzo przemęczony, ponieważ w dniu dzisiejszym **miał aż 12 rozpraw.** Bezczelność jego doszła do tego stopnia, że pannie Obst przesłał swoją **fotografję z napisem na odwrotnej stronie: „Zum Andenken Fräulein Obst widmet Paul Patka".**

Naiwny **oszust** nie pomyślał, że sędzia **Alfons Patka** jest znany zbyt dobrze **na terenie Król. Huckim,** by oszustwa Pawła Grunda, podszywającego się pod sędziego Patkę, mogły na dłuższą metę **ujść bezkarnie.** Zapewne oszust marzył o karjerze ministra a wówczas musiałby z braku posad w jego rodzinnem mieście, zmienić terytorjum, jednak pech chciał, **że czujny sędzia** śledczy Kubliński przerwał mu nagle jego awans i zapakował **do więzienia,** gdzie będzie mógł wypocząć należycie, zupełnie wolny od rozpraw sądowych, oczekując spokojnie na własną rozprawę. (b)

Szofer-przemytnik

Dnia 19 bm. został przytrzymany szofer Spółki akc. („Giesche") niejaki Bernard Stabik, który przy sposobności przejazdu samochodem do Niemiec, tam i z powrotem, **szmuglował sacharynę.** Przed dwoma tygodniami przyłapano go, gdy w oponach samochodowych przemycił **14 i pół kg. sacharyny z** Niemiec do Polski.

Jak często i na jaką skalę uprawiał Stabik przemyt, **ustali przewód sądowy** o czem bliżej poinformujemy naszych czytelników. (b)

Bezrobotny rzucił się pod pociąg

W dniu 20 bm. o godz. 6-tej na szlaku kolejowym Radzionków — Nakło rzucił się pod przejeżdżający pociąg osobowy w celu samobójczym 25-letni Feliks Szatoń, bezrobotny. Maszynista nie zdołał zahamować pociągu i koła pociągu przecięły samobójcę na pół. Powodem samobójstwa było przygnębienie, wywołane dwuletnim brakiem pracy.

Nie kupujcie przemyconych pomarańcz!

W dniu 19 bm. Śląska Straż Graniczna z placówki Szarlej przytrzymała szofera Korzonka Franciszka z f-my „Leo" Poznań w chwili, gdy w Szarleju — Wlk. Piekarach kupował od przygodnych przemytników pomarańcze. Szofera odprowadzono na kom. Straży Granicznej w Szarleju, gdzie po spisaniu protokółu zwolniono go.

W tym samym dniu Śląska Straż Graniczna przytrzymała na odcinku gran. Brzeziny Śl. w chwili przekroczenia granicy z Niemiec do Polski czterech przemytników, pochodzących z woj. Kieleckiego. Straż wystrzeliła na postrach. Przemytnikom skonfiskowano 40 kg. pomarańcz, 15 kg. migdałów, oraz 5 kg. mąki kokosowej. (Zo)

Posądzona o kradzież rzuciła się pod pociąg

Z Kielc donoszą, iż we wsi Krynki miał miejsce niecodzienny wypadek **śmierci samobójczej młodej, bo zaledwie 20-letniej wieśniaczki, Jadwigi Żaczek.**

Sąsiadowi zginęły dwie gęsi, a poszkodowany bez namysłu wyraził przypuszczenie, że gęsi skradła Zaczkówna.

Oburzona niesłusznem posądzeniem dziewczyna, tak wzięła sobie do serca, **wyrządzoną jej krzywdę, że w najwyższem zdenerwowaniu rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg, ponosząc śmierć na miejscu.** Wypadek ten wywołał w okolicy wstrząsające wrażenie, a moralny sprawca nieszczęścia żałuje swej popędliwości, głośno przyznając się do winy.

Nieszczęśliwej jednak nie wróci to życia.

Dalsze szczegóły afery Salo Żmigroda

Dochodzenia w głośnej sprawie Salo Żmigroda oskarżonego o oszustwo na rzecz Skarbu Państwa, ciągle jeszcze trwają. Jak stwierdziliśmy Żmigrod był właścicielem firmy — „Auto-Przybory", która została w roku 1930 sprzedana i następnie zlikwidowana. Salo Żmigrod nie miał nigdy nic wspólnego z firmą „Auto-Skład" w Katowicach.

Samochód do którego wmontowano skradzione części samochodów, zajętych przez Urząd Skarbowy, należał do żony Żmigroda, a nie jak poprzednio donosiliśmy do firmy „Auto-Skład".

Dalszych szczegółów śledztwa ze względu na dobro dochodzeń ujawniać nie możemy.

Wisielec w lesie

W czwartek popołudniu w lesie obok toru wyścigowego w Brynowie, znaleziono zwłoki wisielca, **Erwina Majdusza z Szoplenic.** Zwłoki denata odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach. Przyczyny targnięcia się na własne życie nie ustalono.

Ujęcie złodziei kabla

Komisarjat pol. w Wielkich Hajdukach przytrzymał dnia 18 bm. **Ignacego Lubeckiego z Lipin,** oraz **Reinholda Dygę** z Lipin, którzy w nocy z 29 na 30 marca br. zapomocą materjału wybuchowego **urwali przewód elektryczny na linji pomiędzy kolonją Grażyńskiego a kolonją Otylji.** Śląskie zakłady elektryczne dostarczały prąd elektr. o napięciu **40.000 Volt, dla kopalń, hut** i mieszkańców Nowego Bytomia i okolicy. Złodzieje spowodowali przerwę **w dostawie prądu, która mogła być przyczyną wielu nieszczęść.** Ponadto skradli oni **kabel miedziany wartości 750 zł.** Śląskie Zakłady Elektryczne wyznaczyły swego czasu **1000 zł. nagrody** za wykrycie sprawców. (b)

Bezczelni konkurenci Monopolu Spirytusowego

Wykrycie wspaniale urządzonej tajnej gorzelni, wyrabiającej 50 litr. spirytusu dziennie

W tych dniach otrzymała policja w Czerwionce wiadomość, że **w domu kupca Wawrzyńca Pietrka,** zam. w Czerwionce przy ul. Furgoła istnieje **tajna gorzelnia,** z której Pietrek w swoim składzie sprzedaje **wyprodukowaną wódkę.**

Dnia 18 bm. zarządzono szczegółową rewizję u podejrzanego przy udziale lotnej [illegible] skarbowej z Rybnika. i rzeczywiście znaleziono w piwnicy **kompletny aparat do wytwarzania wódki z wszelkiemi przyrządami i sprzętem.**

Aparat był **typu zupełnie nowoczesnego nagrzewany prądem elektrycznym,** dostosowany do wytwarzania **50 litrów spirytusu dziennie.** Pozatem znaleziono przy kadzie o pojemności każda **na 200 litrów, z których w dwóch mieściło się 190 litrów zacieru** gotowego już do **pędzenia wódki.** Ubikacje tajnej gorzelni były doskonale zamaskowane w piwnicy, tak, że trudno można było je znaleźć. W jednym z pokoi na pierwszem piętrze, zajmowanym przez syna **Karola Pietra odbywał się rozlew wódek własnego wyrobu.** Znaleziono również na miejscu przemycone z Niemiec różne **chemikalja, przy których pomocy, nie wyłączając** nowoczesnego urządzenia gorzelniczego wyrabiano spirytus **mocy 95 proc. nie ustępujący pod względem smaku ani jakości spirytusowi monopolowemu.**

Jak się okazało. Pietrkowie wyrabiali wódki **gatunkowe i czyste,** zaopatrując swoje fabrykaty w **etykiety i pieczęcie Dyr. Państw. Monopolu Spirytusowego.** Podczas dalszej rewizji znaleziono na miejscu fałszywe **pieczęcie wspomnianej dyrekcji, jak i kapsułki** identyczne. z używanemi przez Mon. pol, **jak również** większą ilość podrobionych **wódek i olbrzymi zapas butelek monopolowych, skupywanych od restauratorów i ludzi prywatnych.** Ułatwiało to uprawianie tak rentownego procederu, ponieważ po napełnieniu i świeżem **etykietowaniu sprzedawano podrobioną wódkę jako monopolową.** Wszelki materjał dowodowy zajęto wraz z dużym zapasem gotowego już [illegible] monopolu spirytusowego **osadzono tymczasowo w areszcie.** Jak długo uprawiał Pietrek swój niecny proceder wykażą dalsze dochodzenia, które prowadzi intensywnie Komenda Powiatowa Policji w Rybniku. (R)

NARZECZONA SKAZAŃCA

86)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI. Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie. Współwięzień Hieronim opowiada mu, jak stał się bratobójcą.

— Psst! Cicho!... Cicho na miłość boską! — szepnął Hieronim. — Nie mylisz się, Marceli.

— Co za zuchwały zamiar, Hieronimie! To się nie udaje nikomu!

— Mnie się uda! Mnie się musi udać! Wtajemniczę cię we wszystko... gdy zechcesz, będziesz mógł uciec ze mną.

— To niepodobna, mój przyjacielu. Ja próbowałem, pomagano mi... a ucieczka nie udała się jednak... Pomyśl, jak ciężka ci za to grozi kara.

— Wiem o tem dobrze! A jednak muszę to zrobić! — odpowiedział Hieronim. — Nie sądź, że odwiódłbyś mnie od tego zamiaru... to jest daremne! Powziąłem stanowcze postanowienie. Jest to rzecz umówiona pomiędzy mną a moją żoną. Wysłuchaj mojej tajemnicy... Wiem, że ci mogę zaufać, że mnie nie zdradzisz.

— Z ust mych słowo o tem nie wyjdzie.

— Tutaj, od strony wody zamiar mój się uda... tam, od strony lądowej nigdy! — mówił Hieronim po cichu dalej. — Gdy Fernanda wszystko przygotuje do ucieczki, da mi znak wieczorem przez rozłożenie ognia w pobliżu naszej chaty i będzie mnie oczekiwała z tamtej strony basenów. Gdy dojrzę stąd płomienie, Marceli, będę wiedział, że ta noc jest przeznaczona i odpowiednia do ucieczki i uda mi się to więzienie opuścić.

— Lecz gdzie się udasz, Hieronimie?

— Daleko za morze, na odległe wybrzeża. Tam wyżywię Fernandę, nasze dziecko i siebie, będę wolny i szczęśliwy żył z nimi. O, puść się ze mną! Uciekajmy razem!

Marcelego brała ochota zgodzić się na tę propozycję, gdy Hieronim dalej kreślił powaby wolności.

— Lepsza śmierć, niż takie więzienie! — dodał jeszcze Hieronim. — Uciekniesz ze mną, wiem o tem. Podaj mi rękę!

Marceli podał rękę swemu koledze łańcuchowemu, poczem obydwaj powrócili do sypialni, ponieważ godzina przechadzki już upłynęła.

LXII.
DZIECKO RYBACZKI

W dniu, w którym Adrjanna po niewypowiedzianych trudach i niebezpieczeństwach zdołała ocalić Marcelego, przywożąc akt ułaskawienia, gdy opuściła zkład, wypadło jej przechodzić koło statui Matki Boskiej, stojącej na wysokim piedestale na ulicy.

Upadła na kolana, dziękując Najświętszej Pannie za ocalenie niewinnie cierpiącego... Modliła się długo... niepokój o przyszłość owładnął mimowolnie jej duszą... cierpienia i rozłąka nie skończyły się jeszcze i nie miały końca wcale. Co się stać miało z Marcelim i z nią? Czy mogli mieć nadzieję poprawienia swojego losu w tem życiu i doczekania się dni jaśniejszych?

— Nie! — mówiła sobie w duchu Adrjanna. — Dopóki żyje potężny książę Beaufort, dopóki jego nienawiść do Marcelego nie wygaśnie, nie ma żadnej nadziei ratunku.

Nie było wyjścia, żadna gwiazdka nie błyszczała dla opuszczonej na ciemnym firmamencie przyszłości. Objęta była ciemną, nieprzejrzaną nocą dokoła.

Wstała nareszcie. Modlitwa uspokoiła nieco jej zbolałe serce. Gdzież jednak miała się zwrócić! Miała bardzo mało pieniędzy, była prawie bez środków do utrzymania. Któż w całym Tulonie i okolicy zechce przyjąć obcą, nie mogącą zapłacić za przytułek?

Westchnienie wydarło się z piersi pięknej, nieszczęśliwej dziewczyny, gdy przybyła do miasta i przechodziła bez celu i planu w bliskości portu. Była tak pogrążona w zamyśleniu, że nie myślała nawet, dokąd idzie.

Poszła wzdłuż brzegu i przybyła do miasta. Ciżba ludzi, rojących się nad wodą, rybacy bowiem ze swemi łódkami poprzybijali do brzegu, wynosili ułowione ryby na bulwar i tam zaraz je sprzedawali — drażniła ją. Postanowiła zatem wydostać się z tłumu i poza miastem poszukać samotnego ustronia.

Uszedłszy kawałek drogi, spostrzegła w niejakiem odosobnieniu od innych rybaków, targujących się z nabywcami, młodą jeszcze rybaczkę, która wyniósłszy na brzeg napełnioną rybami sieć ze stojącej przy brzegu łodzi, wysypywała ryby do napełnionej wodą beczki i patrzyła na kilka zbliżających się mieszczanek wzrokiem, w którym czytać było można, że pragnęła jaknajspieszniej pozbyć się towaru i dostać pieniędzy, których potrzebować musiała.

Piękna, młoda rybaczka miała na głowie czerwoną chustkę, która ją osłaniała od promieni słońca, a ubrana była w krótką spódniczkę, ładny stanik z czarnego materjału i wielki, gruby fartuch. Nogi jej, z powodu krótkiej sukienki odsłonięte, były bose.

W chwili, gdy ładna, silnie zbudowana i ogorzała od słońca rybaczka zapraszała kobiety do swoich ryb, Adrjanna przechodziła koło niej tuż przy schodach kamiennych, prowadzących do wody.

Wzrok jej mimowolnie zwrócił się na te schody i na małe, stare, wąskie czółno rybackie, w którem właśnie jej dziecię, śliczna mała dziewczynka, wydrapywała się na ławkę sterową. W tej chwili właśnie dziewczyneczka przechyliła się przez krawędź czółna, straciła równowagę i nie zdoławszy wydać krzyku, lub głosu, wpadła do morza i znikła.

Adrjanna widziała to i ten widok obezwładnił ją na chwilę. Załamała ręce z przerażenia i z krzykiem o pomoc rzuciła się na schody, podczas gdy rybaczka, targująca się z kobietami, niczego nie słyszała i nie zauważyła.

W chwili, gdy Adrjanna przybiegła do czółna, mała dziewczynka, ubrana w białą koszulkę i czerwoną spódniczkę, ukazała się na chwilę na powierzchni wody, odetchnęła i usiłowała krzyknąć, trzepocząc rączętami dokoła siebie.

Adrjanna z czółna nie mogła rękami dostać się do dziecka. Zrozpaczona wydała krzyk głośny i odczepiła szybko czółno od żelaznego pierścienia, znajdującego się przy schodach, do którego było umocowane, ażeby móc dopłynąć do tonącej dzieciny.

Rybaczka na górze usłyszała ten krzyk, a że właśnie załatwiła się z kupującemi ryby kobietami, pobiegła ku schodom, ażeby zobaczyć, co się stało na wodzie.

W tej chwili ujrzała w czółnie jakąś osobę obcą, a w niejakiej odległości swoje dziecko, trzepocące się w wodzie. Jak obłąkana zbiegła ze schodów, wydając krzyki przerażenia i rozpaczy.

— Moje dziecko! moja Anita! — wołała, załamując ręce.

Chciała wskoczyć do czółna do Adrjanny, ale ta odepchnęła już czółno od bulwaru.



Wkrótce Adrjanna i młoda rybaczka zaczęły z sobą rozmowę.

Przybyła zapóźno. Mała Anita zanurzyła się znowu.

Widok jęczącej, nie wiedzącej, co począć, przerażonej matki, rozdzierał serce.

— Moje dziecko! Zgubione! Kto ocali moje dziecko? — wołała w nieopisanej rozpaczy.

— Dziecko wasze spadło z czółna do wody. Ja wam je ocalę! — odpowiedziała Adrjanna, wiosłując ku miejscu, w którem mała Anita wypłynęła z wody.

Przewidywanie Adrjanny sprawdziło się. Woda wyrzuciła dziecko jeszcze raz na powierzchnię i tym razem Adrjanna, stojąca w czółnie, mogła już uchwycić je za małą, czerwoną sukienkę.

Ująwszy szybko pozbawioną już przytomności dziewczynkę, włożyła ją do czółna.

Rybaczka trwogą i przerażeniem była tak przejęta, że upadła na ostatnim stopniu schodów kamiennych, gdy ujrzała, że nieznajoma osoba ocaliła jej dziecko.

Adrjanna przybiła do schodów i uczepiła napowrót czółno.

Rybaczka podniosła się, zalana łzami radości.

— Żyje, nie było jeszcze zapóźno! — zawołała Adrjanna, podając jej małą dziewczynkę, którą także z kolei ucałowała Adrjanna, ulegając popędowi przepełnionego błogiem zadowoleniem serca.

— Moja Anita żyje! Uratowałaś ją pani! — powtarzała. — Jakże zdołam się pani za to wywdzięczyć?

Wkrótce Adrjanna i młoda rybaczka zaczęły z sobą rozmowę, a tymczasem mała Anita przytuliła się do łona swej matki i pozostawała przez długą chwilę jak omdlona.

Adrjanna powiedziała rybaczce, kim jest i że w Tulonie właściwie nie ma nikogo znajomego.

— W takim razie jest z wami tak, jak ze mną, Adrjanno Valmont! — odpowiedziała rybaczka.

I opowiedziawszy wybawczyni swego dziecka, że się nazywa Fernanda Bernot, że mieszka w małym domku, i dodała:

— Ja także nie mam nikogo, prócz mego dziecka, mojej małej Anity!

— Więc mąż wasz umarł? — zapytała Adrjanna.

Fernanda spuściła oczy.

— Nie — rzekła po cichu. — Nie umarł i mam nadzieję, że wkrótce do mnie powróci.

— Jest tam! — odpowiedziała Fernanda, wskazując na zakład galerniczy.

— Gdy przyjdziemy do domu, opowiem wam wszystko! — rzekła rybaczka i powróciła do pozostawionych na górze ryb, które rozsprzedała szybko.

Mała Anita tymczasem wkrótce przyszła do siebie i Adrjanna zaniosła ją do łódki. Za nią poszła rybaczka.

— Popłyniemy na przedmieście i zostaniecie u mnie! — rzekła Fernanda do wybawczyni swego dziecka. — Potrzymajcie Anitę a ja będę wiosłowała.

Fernanda zwróciła czółno ku przedmieściu i popłynęła do jednego z domków, znajdujących się poza miastem. Sprzedaż ryb, które poprzedniego wieczoru ułowiła, przyniosła jej tyle, że mogła sobie zaraz po przybyciu do domu kupić to, co jej do skromnego gospodarstwa było potrzebne.

Gdy statek przybił do brzegu, Fernanda nakłoniła Adrjannę, żeby pozostała u niej. Adrjanna uległa jej nalеganiu nietylko dlatego, że istotnie nie miała się gdzie podziać, ale głównie pociągnięta sympatją, jaką odrazu uczuła dla rybaczki.

Wysiadłszy na brzeg, zaniosły małą Anitę, sieć i beczułkę do domu i udały się tam same.

W izdebce rybaczki panował porządek i czystość, wskutek których biedne mieszkanie miało w sobie coś pociągającego, co Adrjannie sprawiło prawdziwe zadowolenie.

Fernanda złożyła słabe jeszcze dziecko do łóżka i porobiła sprawunki. Nad wieczorem powróciła do Adrjanny i zaprosiła ją do wieczerzy.

— Po cóżeście jednak przybyli tu do Tulonu? — zapytała Fernanda w toku rozmowy.

— Mam tu niedaleko człowieka, którego znam i kocham! — odpowiedziała Adrjanna. — Jest on tam, gdzie wasz mąż Hieronim Bernot.

Adrjanna opowiedziała jej losy swojego narzeczonego, a wówczas i Fernanda, która się coraz serdeczniej i żywiej przywiązywała do niej, zaznajomiła ją z treścią przygody, wskutek której jej mąż został wtrącony do tego strasznego więzienia.

— Jest w tem palec Boży! — rzekła Adrjanna, gdy rybaczka skończyła opowiadanie. — Hieronim Bernot i Marceli są towarzyszami cierpień.

— Wszelkie próby, jakie robiliście celem ocalenia waszego narzeczonego, Adrjanno, pozostały, jak powiadacie, daremnemi i miały fatalne następstwa! — zaczęła rybaczka po cichu. — Byłabym wam to przepowiedziała. Od strony lądowej niepodobna wyratować galernika, my, którzy tu mieszkamy w bliskości zakładu, wiemu o tem najlepiej. Ale jest droga, jest sposób umożliwienia ucieczki...

(Ciąg dalszy nastąpi).

PROCES SPISKOWCÓW RUMUŃSKICH

Podpułkownik Precup twierdzi, że nie myślał o zamachu stanu, tylko o pomocy królowi

Z Bukaresztu donoszą

W piątek rano przed sądem wojennym rozpoczął się proces ppłk. Precupa i tow. o planowanie spisku przeciwko królowi. Z 233 świadków 133 nie stawiło się, wobec czego obrona zażądała odroczenia rozprawy, lecz prokurator oświadczył, że należało postarać się o to, by świadkowie przybyli do sądu.

Podczas przesłuchania oskarżonych Precup zaprotestował przeciwko aktowi oskarżenia, utrzymując, że jest niewinny i zapewniając, że nie zamierzał podejmować akcji przeciw królowi. Następnie ppłk. Precup zaprzeczył, jakoby przygotowywał zamach i utrzymywał, że prowadził jedynie akcję polityczną z kilku przyjaciółmi, by być gotowym do przyjścia z pomocą królowi w razie potrzeby przeciw partyjnikom. Przewodniczący przeciwstawił zeznaniom fakty zebrane w akcie oskarżenia. Precup plątał się w zeznaniach i zapewniał dalej, że nie występował nigdy przeciwko królowi.

Podczas przewożenia oskarżonych do sądu, publiczność urządziła wrogą przeciw nim demonstrację.

•

Podczas rozprawy o spisek oficerski, jeden ze świadków wyjawił listę członków gabinetu, który byłby utworzony w razie powodzenia spisku. Pułk. Prekup miał objąć tekę premjera, a przywódcą „Żelaznej Gwardji", Codreanu, ministerstwo spraw wewnętrznych.

Pułk. Prekup zaprzeczył wszystkim zeznaniom świadków, twierdząc, że cała afera była zainscenizowana w celu skompromitowania go.

Na zapytanie przewodniczącego trybunału pułk. Prekup oświadczył, że na audjencji u króla był bez broni. Wobec zaostrzenia się sytuacji w kraju i w przewidywaniu doniosłych wydarzeń, Prekup wraz z gronem przyjaciół postanowił przestrzec króla. Po uwolnieniu członków „Żelaznej Gwardji", którzy zamordowali b. premjera Ducę, należało spodziewać się zamachu na króla. Pułk. Prekup omawiał następnie warunki, w jakich poznał innych spiskowców.

W dalszym ciągu swych zeznań przyznał on, że powiedział do porucznika Nestase, że w piątek lub sobotę przed Wielkanocą nastąpi przesilenie gabinetowe. Dlatego też on i jego przyjaciele postanowili przedsięwziąść szereg środków, celem ochronienia króla. Na wypadek rozruchów mieli oni pośpieszyć na pomoc królowi.

Domniemani mordercy Cenincrszwera uwolnieni od winy i kary

Z Warszawy donoszą:

W czwartek późnym wiecz. Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie rzekomych morderców bankiera Centnerszwera. Po zakończeniu referatów adwokaci nie wygłosili przemówień, demonstrując w ten sposób swe stanowisko w całej sprawie i zaufanie do wymiaru sprawiedliwości. Sąd Apelacyjny uznał winę oskarżonych za nieudowodnioną i zatwierdził uwalniający wyrok pierwszej instancji.

Prokurator zapowiedział kasację.

Polski hrabia - żydom...

Jak p. Potocki uwolnił się od długów

Z Warszawy donoszą :

Podobno Jarosław hr. Potocki, który był ubezwłasnowolniony, zawarł w ubiegłym miesiącu umowę z p. Michałem Witoldem Petlarą. P. Petlara reprezentuje spółkę pod nazwą Przemysł rolny i leśny „Chotynice". P. Petlara zobowiązał się spłacić w ciągu 6 lat wszystkie długi hr. Potockiego, obliczone w umowie na 8 miljonów złotych, a wynoszące faktycznie 4 miljony złotych. Ponadto zobowiązał się wypłacić hr. Potockiemu gotówką kilkaset tysięcy złotych, płacić podatki i pokrywać koszta sądowe. W zamian za to hr. Potocki oddał spółce kilkadziesiąt tysięcy hektarów pól i lasów na kresach wschodnich.

Krążą pogłoski, że za p. Petlarą stoi jakaś spółka wiedeńsko - żydowska, która projektuje na tym terenie kolonizację Żydów. Ile w tych pogłoskach jest prawdy, trudno stwierdzić.

NIEZWYKŁE KULISY PROCESU robotników gdańskich

Z Gdańska donoszą:

Przed sądem gdańskim odbyła się wśród niezwykle tajemniczych okoliczności rozprawa przeciwko czterem robotnikom, oskarżonym o zdradę stanu. Rozprawa odbyła się z wykluczeniem wszelkiej jawności. Ogłoszono tylko wyrok, mocą którego główny oskarżony Adolf Lewerenz skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia, Fritz Beilard na półtora roku więzienia i wreszcie Fryderyk i Karol Hasowie każdy na 1 rok więzienia.

Zamilczane starannie przez władze gdańskie tło procesu przedstawia się następująco. Z końcem października roku ubiegłego robotnicy rolni Lewerenz i Beilard, zatrudnieni w okolicy Letzkau otrzymali od szturmowców hitlerowskich polecenie wzięcia udziału w ćwiczeniach wojskowych. Gdy żądaniu temu odmówili, zjawili się w ich mieszkaniach wieczorem hitlerowcy i, wyciągnąwszy ich z łóżek, pędzili ich następnie szosą 4 kilometry do miejscowości Gross Zünder, bijąc ich po drodze pasami, kijami itd. Wkońcu zagrożono im zabiciem, jeżeli nazajutrz nie stawią się do ćwiczeń. Zmaltretowani robotnicy zgłosili się do prezydjum policji gdańskiej, gdzie ich jednakże skierowano do posterunku policji w Letzkau. Ponieważ jednak w wymienionym posterunku znajdowała się kwatera hitlerowców, robotnicy nie odważyli się pójść tam ze skargą i udali się do biura Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, prosząc o natychmiastową interwencję. Wysokie kary, które spadły na obu zmaltretowanych robotników i ich towarzyszy, którzy oskarżeni zostali o współudział, nałożone zostały przez sąd gdański za to, iż ci, jako obywatele gdańscy ośmielili się zwrócić do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Sowiety kupują w Polsce transport wołowiny

Z Warszawy donoszą:

Wskutek katastrofalnego spadku hodowli bydła w Rosji na skutek kolektywizacji, rząd sowiecki zamierza zakupić w Polsce transport wołowiny na blisko pół miljona złotych.

Ostatnie trzy listy samobójcy Rochette'a

Z Paryża donoszą:

Finansista Rochette, który niedawno popełnił samobójstwo, pozostawił trzy listy.

W liście do prezesa rady ministrów Doumergu'a pisze, że chciałby, aby jego samobójstwo poruszyło sumienie społeczne we Francji. Dla oczyszczenia Francji należy przeprowadzić sanację od góry poczynając od parlamentu i policji.

W liście do przewodniczącego komisji dla afery Stawinskiego podaje wykaz osób, którym łatwo byłoby udowodnić łapownictwo.

Wreszcie w trzecim liście do kardynała Verdier'a samobójca prosi o chrześcijański pogrzeb, zapewniając, że padł ofiarą łapownictwa możnych tego świata.

Znowu wyrok na księdza katolickiego w Niemczech

Z Berlina donoszą:

Jak donosi „Koelnische Zeitung", proboszcz katolicki Schmitz skazany został przez sąd karny w Kolonji na 3 miesiące więzienia za odezwę do ludności katolickiej, w której zalecał wiernym, by podczas uroczystości Bożego Ciała przyozdobili swe domy symbolami katolickiemi, nie zaś „wykrzywionym krzyżem". Wniosek o rewizję wyroku obecnie odrzucono.

W sprawie przystąpienia młodzieży katolickiej w Sztutgardzie do młodzieży hitlerowskiej, zauważa „Saarbruecker Landeszeitung", że jest to tylko jeden odłam młodzieży katolickiej, reszta zaś, jak dotychczas, pozostała niezależna.

Pożar warsztatów kolejowych w Łapach

Ogień strawił 31 wagonów kolejowych

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie komunikuje:

Dnia 19 bm. o godz. 23,05 w hali wagonowych warsztatów kolejowych w Łapach wybuchł pożar, który w ciągu niespełna 15 minut objął całe wnętrze hali.

Ogień strawił znajdujące się w hali 31 wagonów kolejowych, z których 6 było typu nowoczesnego konstrukcji żelaznej. Pozostałe były typu starego konstrukcji drewnianej.

Do umiejscowienia pożaru przystąpiła niezwłocznie miejscowa straż kolejowa, której z pomocą przybyła straż kolejowa z Białegostoku. Dzięki wysiłkom obu straży pożar zdołano opanować już o godzinie 0,12 w nocy.

Straty w budynkach i wagonach wynoszą około 2.000.000 zł.

Podczas akcji ratunkowej zmarł nagle na udar serca długoletni kierownik warsztatów kolejowych w Łapach inż. Jan Blum.

Władze prowadzą dochodzenia, przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

TU WYCIĄĆ!

Humor

WIELKA STRATA.

— Biedny przyjacielu! Stracić żonę po piętnastu latach pożycia. To okropne!

— Tak. Zwłaszcza, że już zaczynałem się do niej przyzwyczajać.

PRZEZORNOŚĆ.

— Cóż, dobre było powietrze na pańskiej wycieczce w góry?

— Wspaniałe — to też napompowałem sobie niem wszystkie cztery opony...

STARY PRAKTYK.

Kawaler: — ubóstwiam pańską córkę! Jestem gotów ponieść dla niej największe ofiary.

Ojciec: — Znam to, znam! Słowo w słowo tak samo mówiłem niegdyś ojcu jej matki.

W REDAKCJI.

— Czy mogę widzieć się z autorką „Pogadanek macierzyńskich?" Tyle w nich jest uczucia, słodyczy i kobiecej delikatności, że chciałbym poznać osobę, która pisze tak tkliwie.

Redaktor: — Artykuły są dziełem tamtego pana z brodą, który teraz pali fajkę i klnie na czem świat stoi.

— 152 —

Otworzyła drzwi i wpuściła Martę do mieszkania.

— Czy Klary niema wogóle w mieście? spytała dziewczyna nieśmiało.

O, owszem, jest. Właśnie wracam od niej. Jeżeli jednak panienka będzie chciała ją odwiedzić, nie pozna jej z pewnością... o ile wogóle zostanie panienka przyjęta.

Marta spojrzała na panią Ropską ze zdziwieniem.

— Jakto? Czy jest u tak surowych państwa? Nie pozwolą jej może nikogo przyjmować?

Staruszka zaśmiała się z goryczą.

— Ach nie, ona nie służy u nikogo. Sama sobie trzyma pokojówkę. A czy panienka jest jeszcze dotychczas panną służącą?

— Szukam właśnie miejsca, — odrzekła Marta, zdumiona słowami pani Ropskiej, — i sądziłam, że Klara mogłaby mi może coś poradzić.

Ale co się właściwie z nią dzieje? — ośmieliła się zapytać. — Zapewne dobrze jej się powodzi.

— O tak, — rzekła z ironją matka Lili, — doskonale, wspaniale! — W następnym tygodniu ma się odbyć jej ślub z pewnym arystokratą!

Marta otworzyła oczy szeroko.

— Co pani mówi? To chyba żart! Z arystokratą? I to pani mówi z taką smutną miną?

Oczy pani Ropskiej napełniły się łzami.

— Bo też to jest bardzo smutne. I wolałabym, żeby Klara żyła o głodzie i chłodzie w ubogiej izdebce, niż żeby została żoną Woleckiego.

Marta podniosła głowę.

— 149 —

— Nie, — rzekł — muszę pomówić z panią sama. Już dawno czekałem na taką sposobność, drugi raz mi się ona nie zdarzy.

Wtem od strony domu dał się słyszeć głos ciotki Agaty.

— Idę do was, — wołała. — Może będziecie mieli trochę czasu dla starej ciotki Agaty!

Olga odetchnęła z ulgą, ale Jerzy pobladł, niezadowolony z tej niespodziewanej przeszkody. Wnet jednak powziął postanowienie.

— Błagam panią, by zechciała pomówić ze mną dziś wieczór, — szepnął spiesznie do Olgi, podczas gdy ciotka Agata zbliżała się powoli od strony domu. — Daję pani słowo honoru, że mam wobec niej uczciwe zamiary.

Niech mi pani powie, że będzie o jedenastej godzinie w pawilonie, w parku. Cały mój los, całe szczęście mego życia zależy od tego.

Olga miała na ustach odmowną odpowiedź. Przyszło jej jednak na myśl, że od tej rozmowy zależy może los Róży i rzekła:

— Dobrze, przyjdę.

Hrabia Jerzy miał ledwie tyle czasu, by wyjąkać parę słów podziękowania, gdyż w tejże chwili weszła do altany ciotka Agata.

Za płotem przesunęła się Emilja, której oczy płonęły radością.

— Więc dzisiaj wieczór o jedenastej godzinie! — szepnęła do siebie. — Zaraz się domyśliłam, że wszystkie zapewnienia, jakie dawała Róży, były udaniem.

Wszystko idzie lepiej i szybciej, niż myślałam. Dziś wieczór się więc rozstrzygnie. Hahaha!



— W czwartek w nocy na rogu ulicy Nowolipki i Nalewki w Warszawie znaleziono martwego dozorcę nocnego Jankla Mińskiego. Miński miał zatarg z handlarkami obwarzanków i w czasie jednej ze scysyj został ranny kijem w głowę, na skutek czego upadł i stracił życie.

— W Równem skazano szajkę przemytniczą, która dopomagała różnym przestępcom do nielegalnego przekraczania granicy polsko-sowieckiej. Koszt przemycenia się przez granicę wynosił około 300 zł od osoby. W wyniku rozprawy skazany został żyd Gendelman na 4 lata więzienia i 1.000 zł. grzywny. Fischbein oraz Andruchowiec po 3 lata więzienia. Kilku innych otrzymało po roku względnie po 2 lata więzienia.

— Japońska para cesarska wydała w piątek po południu wielkie przyjęcie w ogrodach cesarskich z okazji „święta kwitnienia wiśni". W przyjęciu tem wzięło udział 6.000 osób, wśród których znajdowali się członkowie korpusu dyplomatycznego, ministrowie, wyżsi urzędnicy oraz goście zagraniczni.

— Lotnicy Mołokow, Kamanin, Doronin i Wodopianow, biorący udział w ratowaniu rozbitków z „Czeluskina", zajmują się obecnie przewożeniem uratowanych rozbitków z Wankaren do Wellen. W Wankaren pozostało jedynie 9-ciu rozbitków, którzy mają być jeszcze dziś ewakuowani.

— W partji komunistycznej Francji nastąpił rozłam. Burmistrz St. Denis, Doriot, po wystąpieniu z partji komunistycznej założył własną partję rewolucyjną.

— Na linji Bukareszt — Craiova pomiędzy stacjami Stirbei — Voda i Ciocunesti wykryto zamach na Simplon Orient Express. Na odcinku tym zostały rozkręcone szyny, co spostrzeżono zaledwie na 15 minut przed nadejściem pociągu.

— Książę Rudolf Windischgraetz, prawnuk cesarza Franciszka Józefa, uległ wypadkowi motocyklowemu. Motocykl księcia zderzył się z samochodem w okolicy Budapesztu. Książę doznał wstrząsu mózgu i innych poważnych obrażeń.

— W Sewilli spadł na gmach hotelu samolot, który rozrzucał propagandowe ulotki o niedzielnej walce byków. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

— Przed sądem pilzneńskim (Czechosłowacja) rozpoczął się wielki proces 57 faszystów, oskarżonych o tajne knowania i zamach na republikę. Oskarżeni należeli do organizacji t. zw. „junaków", która w nielegalnie wydawanem czasopiśmie propagowała przewrót ustroju w drodze gwałtu. Akt oskarżenia nazywa organizację związkiem wojskowym, ściśle związanym z partją faszystowską.

— Z Kowna donoszą: Litewskie ministerstwo spraw zagranicznych przesłało państwom sygnatarjuszom statutu kłajpedzkiego fotografje ważnych dokumentów, uzyskanych podczas śledztwa w Kłajpedzie i udawadniających antypaństwową działalność w Kłajpedzie niemieckich narodowych socjalistów. Istnieje możliwość, że państwa te zwrócą się w tej sprawie do Niemiec.



W cztery oczy

Do moich Czytelników!

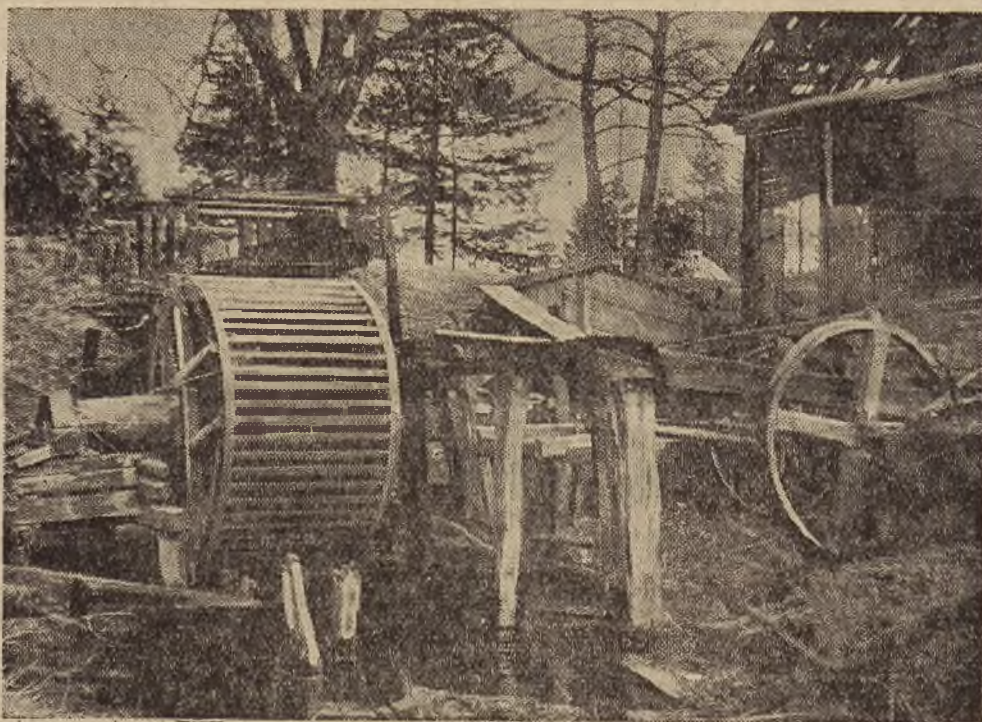
Jest rzeczą znaną, że człowiek, mający jakieś zgryzoty, człowiek cierpiący i psychicznie złamany, odczuwa silną potrzebę wywnętrzenia się, podzielenia się swemi troskami z jakąś osobą bliską i życzliwą, godną zaufania. Jeżeli człowiek ten zwierzy się komuś ze swych bólów i dostrzeże choć odrobinę współczucia, robi mu się jakoś lżej na sercu, jakoś mniej cierpi i nie upada na duchu. Niestety, niezawsze można znaleźć osobę godną zaufania, nie zawsze można się z kimś podzielić tem, co nas boli. Są również takie sprawy, któremi z różnych względów nie można się podzielić nawet z swoimi najbliższymi.

Zdając sobie sprawę z tego, że wśród licznych naszych Czytelników i Czytelniczek jest również dużo takich osób, które potrzebują porady i otuchy, wprowadziliśmy w naszem piśmie rubrykę p. t. „W cztery oczy". Do tego działu naszej redakcji wpływa codziennie liczna korespondencja. Piszą ludzie, znajdujący się naprawdę w trosce, w rozterce duchowej, ludzie istotnie potrzebujący rady od człowieka życzliwego i zaufanego. I na listy takie odpowiadamy zaraz. Niemniej licznie jednak wpływają również listy niepoważne, często naiwne, śmieszne, czasem poprostu głupie, świadczące o tem, że autor ich poprostu nie wie, co robić z piórem i atramentem i w rezultacie pisze niemądre listy.

Pisze n. p. jakaś dziewoja, że po kilku latach miłości porzucił ją narzeczony i zabrał jej serce i... pierścionek. I prosi nas o radę, jak odzyskać... pierścionek, a czyni to na 4 stronach listu. Piszą młodzieńcy, idący do wojska i pytający się, jak zapobiec... zdradzie narzeczonej. Piszą dziewczęta, pytając, co zrobić, żeby... dobrze wyjść zamąż itp. Pisze jakaś pani, widocznie osoba, cierpiąca na manję pisania listów i podpisując się w każdym liście innym pseudonimem, gryzmoli nieudałe nowelki i zadaje idjotyczne pytania. Bardzo dużo listów otrzymuję również od Czytelników z prośbą o umożliwienie im zawarcia znajomości z osobami, którym udzielam rad. Czytelnikom tym zmuszony jestem odmawiać odpowiedzi, albowiem właściwe przeznaczenie rubryki „W cztery oczy" jest całkiem inne. „Siedem Groszy" nie jest przecież pośrednikiem małżeńskim. Od tego jest rubryka w ogłoszeniach.

Jeszcze jedną prośbę mam do swych kochanych Czytelników i Czytelniczek: aby listy były pisane atramentem i trochę czyściej. Nie żądam, aby listy były pisane poprawnym stylem, gramatycznie ortograficznie, ale trochę staranności można przecież wymagać i na przyszłość na listy, pisane ołówkiem, oraz na listy, w których autorom chodzi nie o szczerą pogawędkę listowną z przyjacielem, lecz o zabawę i rozrywkę niemądrą i niedowcipną, nie będę odpowiadał.

Ir.—ski



Stary, zrujnowany i nieczynny młyn wodny, znajdujący się przy drodze w lasach kromołowskich pod Zawierciem. Z młynu, który niegdyś zaopatrywał okoliczne wioski w mąkę, pozostały dziś jedynie ruiny.

Demonstracje komunistyczne w Paryżu

Z Paryża donoszą:

Pomimo zakazu władz policyjnych, partja komunistyczna oraz partja S. S. I. O. wezwały swych członków do urządzenia manifestacyj przed ratuszem, celem zaprotestowania przeciw dekretom oszczędnościowym oraz posunięciom rządu wobec pracowników. Manifestanci wysunęli hasło walki z faszyzmem i domagali się rozwiązania rady miejskiej.

Już o godz. 17-ej silne oddziały policji okrążyły plac ratuszowy i odcięły dostęp do ratusza od strony przyległych ulic. W tym czasie zaczęły się gromadzić na okolicznych placach i ulicach większe tłumy.

Policja kilkakrotnie interwenjowała, spędzając tłumy na chodniki.

Dokonano wielu aresztowań.

TU WYCIĄĆ!

— 150 —

ROZDZIAŁ LXVIII.
PIORUN Z JASNEGO NIEBA.

Pomimo uprzejmego przyjęcia, jakiego Marta Dreliczówna doznała od Janusza, opuściła ona willę smutna i przygnębiona.

Wprawdzie suma, którą jej hrabia ofiarował, wystarczyłaby jej na kilkutygodniowe utrzymanie, ale Marta była tak zniechęcona niepowodzeniem swoich zamiarów, że zwątpiła, czy wogóle znajdzie służbę w stolicy.

Wizyta w willi przywiodła jej na pamięć dawne czasy, kiedy była jeszcze panną służącą hrabiny Dębskiej w Beaulieu.

Miała wówczas wiele wolnego czasu i korzystała z niego, by zwiedzać cudowne okolice Nizzy. Towarzyszyła jej w tych wycieczkach młoda panna służąca, Polka jak i ona, która służyła u państwa, mieszkających w tej samej willi.

Jakże ona się nazywała?

Marta myślała przez długą chwilę, wreszcie przypomniała sobie.

Klara Ropska, tak było jej nazwisko.

Marta lubiła bardzo Klarę. Piękna ta dziewczyna miała wprawdzie wysokie aspiracje i niezadowolona była ze swego losu, ale może właśnie dlatego, Marta czuła do niej dziwny pociąg i lubiła słuchać jej rojeń o przyszłości.

Co się też z nią stało? Czy zdobyła cel, o którym tak marzyła, czy też pozostała nadal biedną panną służącą?

Marta wiedziała, że Klara mieszka również w stolicy.

— 151 —

Postanowiła udać się do niej. Jeżeli nie zastanie jej samej, to przynajmniej dowie się od jej matki, co się z nią dzieje.

Po raz drugi uciekła się do pomocy księgi adresowej. Znalazła ją w kawiarni, obok której właśnie przechodziła. Wkrótce też wyszukała adres pani Ropskiej.

Tramwaj zawiózł ją na ulicę Ogrodową.

Gdy Marta wchodziła na schody, cieszyła się naprzód zdziwieniem, jakiego dozna Klara na jej widok.

Czekało ją jednak rozczarowanie. Zadzwoniła raz, drugi i trzeci, ale nikt jej nie otworzył.

Nie było więc w domu Klary ani jej matki.

Zmartwiona niepowodzeniem zwróciła się Marta z powrotem ku schodom. Wtem usłyszała jakieś ciężkie kroki i wnet ujrzała starszą kobietę, idącą na górę ze spuszczoną głową i widocznym smutkiem na twarzy.

Gdy staruszka znalazła się obok niej, Marta wiedziona przeczuciem odważyła się zapytać:

— Przepraszam bardzo, czy pani Ropska?

— Tak jest. Czego sobie panienka życzy? — spytała staruszka ze zdziwieniem.

— Chciałabym się coś dowiedzieć o Klarze, — rzekła Marta. — Byłyśmy przyjaciółkami. Poznałyśmy się na Rivierze, gdzieśmy razem służyły.

Twarz pani Ropskiej zachmurzyła się. Chciała dać Marcie odmowną odpowiedź. Ta młoda dziewczyna wyglądała tak poczciwie i skromnie!

— Klary niema niestety w domu. Ale proszę, może panienka wejdzie do pokoju.

Humor

DOŚĆ ZAMOŻNY.

Nowobogackiemu doktór zalecił zażywać żelazo.

— Ja żelazo? — oburzył się Nowobogacki. — Ja jestem, doktorze, dość zamożny na to, żeby sobie na złoto pozwolić.

WYROK.

Prezes sądu do córki: — Jeżeli teraz nie zgodzisz się na małżeństwo, zostaniesz starą panną aż... do drugiej instancji.

ŁADNE ZĘBY.

— Trzymaj pan swego psa, bo mnie jeszcze ukąsi.

— Ale skąd! Oo wcale nie kąsa.

— To dlaczego wciąż szczerzy zęby?

— Gdyby pani miała takie ładne zęby, jak ten pies, toby je pani też do każdego szczerzyła.

JAK POZNAJE KURĘ?

Po czem starą kurę możesz odróżnić od młodej?

— Po zębach.

— Przecież kura zębów nie ma.

— Ale ja mam i jak ugryzę, to poznam, czy była stara, czy młoda.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Jutro zobaczymy najlepszych bokserów Estonji w Katowicach

Nareszcie doczekaliśmy się poważniejszej imprezy bokserskiej w Katowicach, której przeprowadzenie, mimo poważnych kosztów, wziął na siebie SOZB. Gościem naszym będzie reprezentacja państwowa Estonji, która bezpośrednio po mistrzostwach bokserskich Europy, jakie odbyły się w Budapeszcie, w drodze do swej Ojczyzny walczyć będzie przeciwko reprezntacji Śląska.

Bokserzy estońscy na Śląsku są jeszcze bardzo mało znani, a nasza opinja dowiedziała się o nich dopiero przed niespełna miesiącem, kiedy to Estończycy zmierzyli się w Wilnie i Łodzi, odnosząc każdorazowo sukcesy.

Z klasą estońskich bokserów należy się liczyć bardzi poważnie, to też śląskich bokserów czeka b. trudne zadanie, albowiem goście mogą Ślązakom sprawić wielką niespodziankę.

Z wyjątkiem wagi ciężkiej (Adelman) wszyscy reprezentują doskonałą szkołę. Aczkolwiek w Budapeszcie na mistrzostwach Europy debiut estończyków nie powiódł się; przytoczyć pragniemy jednak zdanie największego dziennika sportowego węgierskiego „Nemzetti Sport", który rokuje estońskim bokserom wielką przyszłość. Wszyscy niewątpliwie są pierwszorzędnemi talentami i już niedługo dowiemy się o nich więcej. Najlepsze wrażenie pozostawił po sobie w Budapeszcie Käbi, następnie Stepulov oraz Lester. Każdy występ estończyków oklaskiwała publiczność namiętnie i mimo, że przegrywali, byli oni jej ulubieńcami, podobnie zresztą jak Polacy.

Że Estończyków naprawdę nie należy lekceważyć, dowodzi tego wynik, jaki uzyskali oni w ub. czwartek w Brnie z tamtejszą reprezentacją bokserską, wygrywając zasłużenie 13:3. A przecież bokserzy berneńscy i u nas mają dobrą „markę".

Wyniki walk w Brnie są następujące: Freimuth (E) pokonał Dvorsky'go w 3 starciu przez techniczne k. o. Käbi przegrywa niespodziewanie w 2 starciu przez k. o., do Navratila (B) Seeberg (E) pokonał Svineery (B) w drugiem starciu k. o., Stepulov (E) zwycięża na pkt. Stoklaska. Nylander (E) zwycięża Neubauera na pkt. Kapustin (E) już w pierwszem starciu wygrywa przez k. o. do Smida. Raino (E) w wadze półciężkiej remisuje z Krejcim. Adelman (E) pokonał po zaciętej walce Havliczka na pkt.

A teraz, kto będzie bronił barw Śląska?

Dwie eliminacje poprzedziły już wybór naszej reprezentacji, która jest następująca: od wagi muszej do ciężkiej: Jarząbek, Krawczyk, Matuszczyk, Białas, Brabański, Gburski, Wrazidło, Uherek. W składzie tym znajduje się szereg nowych nazwisk, jak Krawczyk, Wrazidło i Uherek.

O ile chodzi o Jarząbka, to w obecnej chwili może on się najlepiej wywiąże z zadania. Co do Krawczyka, to jesteśmy przekonani, że zawodnik ten zadebiutuje w reprezentacji pomyślnie, bowiem znajduje się on ostatnio w rewelacyjnej formie, bijąc m. in. Rudzkiego. Rudzki ostatnio doznał kontuzji oka, tak, że Matuszczyk, posiadając te same walory co Rudzki, stoczy chyba najładniejszą walkę z najlepszym technikiem Estonji Seebergiem. Białas w wadze lekkiej, dzięki swojej rutynie meczowej, będzie z pewnością twardym orzechem do zgryzienia da Stepulova. Ciekawie zapowiada się również start Brabańskiego w wadze półśredniej. Gburski w wadze średniej z pewnością lepiej wykona swe zadanie, jak n. p. Kowaczek, czy też Bieniek, którego miano wstawić do reprezentacji.

Pod znakiem wielkiej niewiadomej stoi start Uherka, który jest dziś naszą nadzieja w wadze ciężkiej. Wocka bowiem nie mógł być wzięty pod uwagę, bowiem wysoka przegrana z Węgrem Grefitem w Budapeszcie świadczy o jego słabej formie, tak, że Uherek chyba lepiej wywiąże się ze swego zadania.

By udostępnić wszystkim zobaczenie tej atrakcyjnej imprezy, ceny wstępu utrzymane są w granicach dzisiejszych możliwości. Siedzące miejsce kosztuje 1,50—2,00 zł., stojące zaś 1 zł.

Początek walk w niedzielę punktualnie o godz. 20.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

A-KLASA W BIEGU DO METY

A-klasowe mistrzostwa Zagłębia z każdą niedzielą staja się ciekawsze, a „kibice" klubowi drżą o szanse i losy „swych" drużyn.

Drużyny minęły już półmetek i szybko zbliżają się do mety. Nadal prowadzi C. K. S. jednak zagrażają mu poważnie Policyjny i Zagłębie. Przypuszczać należy, że finisz tych trzech rywali będzie niezmiernie interesujący.

Jutro najpoważniejszą walkę stoczą Zagłębie z Policyjnym w Sosnowcu, o II i III miejsce, w Czeladzi C. K. S. gra ze wzmocnioną Komanderem i Kubzdą Unja, choćby jednak miejscowi ulegli, co jest mało prawdopodobnem, to nadal utrzymają się na I miejscu. Sosnowiecki „Ruch" mieć będzie ciężką przeprawę z Solvay'em w Grodźcu, gdzie łatwo może zostawić 2 punkty; w Dąbrowie walka Zagłębianki z Hakoahem, dla tego ostatniego będzie zmaganiem wprost dramatycznem, ze względu na groźbę spadku do B-klasy; w Dąbrowie. Będzinie ciężki mecz z Sarmacją czeka czeladzka Brynicę.

O MISTRZOSTWO B-KLASY

Makkabi — Czarni, stadjon Unji, godz. 11 rano. Przedmecz Gwiazda — Czarni rez. O tejże godzinie na stadjonie Policyjnego grają Płomień ze Świtem. Samson — Kinereht, Saturn — Dąbrowa, Zew — Kraft i Cyklon — Gwiazda.

W C-klasie grają: Przemsza — Strzelec, AKS. — Orzeł, Gwiazda — Arja, Jaworznik — Nad-Brynica, Gołonóg — Orlęta, Makkabi — Naprzód, Tur — Ząbkowice, SMP. (Porąbka) — Orzeł (Dąbrowa).

Porażka bokserów z Węgrami

Międzypaństwowy mecz bokserski z cyklu rozgrywek o puhar środkowo - europejski, Polska — Węgry, jaki odbył się w Budapeszcie, przyniósł nam porażkę 6:10. Drużyna nasza wystąpiła wprawdzie w osłabionym składzie, bez Antczaka i Piłata oraz z Chmielewskim w wadze półciężkiej, ale i Węgry wystawiły skład również osłabiony, a przeciwnik Chmielewskiego, Szigeti, należy tak, jak Chmielewski do wagi średniej, zdawałoby się więc, że siły były równe. Na wynik miały niewątpliwie wpływ uciążliwe walki o mistrzostwo Europy, jakie odbyły się na kilka dni przed meczem z Węgrami. Z tych naszych pięściarzy, którzy walczyli o mistrzostwo z Węgrami, trzech odniosło zwycięstwa, trzech zaś porażki. Następne dwie porażki zapisali na swe konto dwaj rezerwowi, Chmielewski i Wocka.

Zwyciężyliśmy tylko w trzech spotkaniach. Rotholc wygrał wysoko na punkty z Szanto, przyczem ten ostatni w trzeciej rundzie był knockdown do dziewięciu i tylko gong uratował go przed knockoutem. Sewerymiak w wadze półciężkiej zwyciężył zdecydowanie Perczela, Majchrzycki zaś w wadze średniej pokonał Varge.

Porażki ponieśli: Rogalski w wadze koguciej od Lovasa, Forlański w wadze piórkowej od Frygyesa, Sipiński w wadze lekkiej od Mandy'ego, Chmielewski w półciężkiej od Szigetie'go i Wocka w ciężkiej od Gyerfy'ego.

Wocka walczył bardzo słabo i przegrał wysoko na punkty.

Skład bokserskich reprezentacyj polskich przeciw Niemcom i Austrji

Polski Związek Bokserski zamierza wystawić następujące drużyny przeciwko naszym najbliższym przeciwnikom pięściarskim z Niemiec i Austrji. Skład przeciwko Niemcom w Poznaniu: Rotholc, Rogalski, Kajnar, Chrustek, Sewerynlak, Majchrzycki, Antczak i Piłat. Skład przeciwko Austrji w Warszawie: Czortek, Kozłowski, Forlański, Bakowski, Banasiak, Chmielewski, Karpiński i Krenc. Zawody odbędą się jednocześnie w dniu 29 bm. w Poznaniu i w Warszawie.

W chwili, gdy to piszemy, tak niemieckie jak i austrjackie związki nie przysłały oficjalnych składów swych drużyn.

Zawody bokserskie dwu reprezentacyj w Rudzie

Rudzki i Matuszczyk w doskonałej formie

W ub. środę odbyły się w Rudzie Śl. walki bokserskie dwu reprezentacyj, a to pow. Katowickiego i Świętochłowickiego, które, niestety, zawiodły na całej linji. Z zapowiedzianych zawodników nie stanęli do walki Wocka, Wystrach i Moczko z reprezentacji katowickiej, natomiast Krawczyk miał pełną wagę lekką, jakkolwiek miał walczyć w walce piórkowej, ta, że Nowakowski (K), wstawiony na miejsce Moczki, zrezygnował z walki.

Poza dwoma walkami Mroczek — Gołąb i Matuszczyk — Rudzki całość imprezy należy uważać za nieudałą i z pewnością odbije się ona fatalnie na dalszem prowadzeniu imprez w Rudzie.

Bardzo ładną walkę stoczyli ze sobą w wadze koguciej Gołąb i Mroczek. Przez wszystkie trzy starcia walka była wyrównana, przyczem obaj walczyli w ostrem tempie i przy silnej wymianie ciosów. Wynik remisowy.

Do najładniejszych walka wieczoru i może już dawno nie oglądanych na ringach śląskich należała walka pomiędzy Rudzkim i Matuszczykiem. Pierwsze starcie kończy się na wzajemnem próbowaniu kondycji. W drugiem, Rudzki rozpoczyna gwałtownie atakować i zdobywa przewagę. W trzeciem starciu natomiast znów Matuszczyk rozpoczyna serję pięknych ataków, wyrównując walkę. Pod koniec spotkania Matuszczyk celnym

sierpowym rozbija Rudzkiemu brew nad okiem. Walka jest nierozstrzygnięta.

Wszystkie następne walki, a to Bienck — Hasterok, Brabański — Gburski, Wrazidło — Jasiulek i Kowaczek — Weideman stały na bardzo niskim poziomie.

Sędziował na pkt. pp. Kocur i Dronia, w ringu red. Karaś. Widzów około 400.

Sport w Wielkopolsce

MECZ BOKSERSKI „DRUŻYNA BŁĘKITNA" — „SOKÓŁ".

W sobotę o godz. 20 odbędzie się w hali Okręgowego Ośrodka WF. przy ul. Bukowskiej mecz bokserski „Sokoła" z „Drużyną Błękitną".

PIĘĆ SPOTKAŃ W ZAWODACH O MISTRZOSTWO KLASY „A".

W najbliższą niedzielę odbędą się w Poznaniu trzy spotkania, a dwa na prowincji. W Poznaniu o godz. 11 przeciwnikiem „Sparty" będzie powracająca do formy drużyna „Unji" z Kościana. Mecz odbędzie się na boisku przy ul. Grunwaldzkiej. KPW. spotka się z leszczyńską „Polonią", która ostatnio tak wysoko pokonała drużynę „Sparty". O godz. 16 „Warta" 1 b rozegra mecz z „Legia". W Ostrowie ciekawie zapowiada się spotkanie dwóch miejscowych rywali „OKS" i „Ostrovji". Derby lokalne ściągną na boisko niewątpliwie wiele publiczności. W Lesznie „HCP" stanie o godz. 15 do walki z „Sokołem".

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE NA TORZE ŻUŻLOWYM W GNIEŹNIE.

Po raz pierwszy w najbliższą niedzielę będzie miała możność publiczność gnieźnieńska oglądać atrakcyjne wyścigi „stalowych rumaków" na torze żużlowym. Na starcie stanie kilkanaście czołowych zawodników z Nagengastem, Weylem, Mielochem, Ziółkowskim i Kapczyńskim na czele. Ogółem odbędzie się siedem biegów, przyczem na większe zaciekawienie budzi wyścig maszyn z bocznemi wózkami. Zawody te organizuje oddział motocyklowy „Unji" poznańskiej wraz z Wojskowym Klubem Sportowym.

BIEG NA PRZEŁAJ W GNIEŹNIE.

6 maja br. organizuje Kolejowe P. zysp. Wojskowe w Gnieźnie bieg na przełaj na dystansie 3500 mtr. Zgłoszenia należy przesyłać do KPW., Gniezno, Oddział Drogowy.

3 MAJA ODBEDZIE SIE DOROCZNY BIEG NA PRZEŁAJ W KROTOSZYNIE.

Doroczny bieg na przełaj na dystansie 4000 mtr. organizuje [illegible] maja. Bieg ten podobnie, jak w latach ubiegłych zgromadzi szereg zawodników miejscowych, oraz najbliższych miast. Nagrody przewidziane są dla pierwszych dwunastu biegaczy.

Sport na Śląsku

IKS. TARN. GÓRY — KS. RUCH LIGA

Po długoletniej przerwie spotkają się wyżej wymienione drużyny na boisku KS. Ruch w Wielkich Hajdukach w niedzielę, o godz. 11. Drużyna IKS. Tarn. Góry, która ostatnio znajduje się w dobrej formie, przyjedzie do Hajduków w najsilniejszym składzie. Drużyna Ruchu wystąpi w kompletnym składzie z Wilimowskim, Peterkiem, Urbanem i Badurą na czele i będzie się starała przekonać publiczność, że znajduje się ona w rewelacyjnej mistrzowskiej formie.

Jako przedmecz odbędą się zawody pomiędzy drużynami Ruch Ib, oraz KS. Stadjon Król. Huta.

TRENINGI SEKCJI PIŁKARSKIEJ K. S. „POGOŃ" KATOWICE

KS. „Pogoń" Katowice urządza dla członków sekcji piłkarskiej obóz treningowy, pod wytrawnem kierownictwem b. reprezentacyjnego gracza Polski, Edwarda Koniecznego. Treningi odbywać się będą we wtorki i czwartki każdego tygodnia na boisku u wylotu parku Kościuszki.

SPORT W S M. P.

Zebranie naczelników sportu Okręgu Mikołowskiego odbędzie się 22 bm. w Orzeszu w starej szkole o godz. 14.

Rozgrywki ligowe rozpoczynające się w niedzielę, 22 bm. przynoszą następujące spotkania:

SMP. Łaziska Średnie — SMP. Panewnik; SMP. Orzesze — SMP. Radlin; SMP. Król. Huta — SMP. Bierułtowy.

W okręgu katowickim odbędzie się mecz o mistrzostwo pomiędzy SMP. Murcki — SMP. Siemianowice.

Początek spotkań o godz. 16.

Wyniki rozgrywek należy po zawodach przetelefonować pod nr. tel. 306-53 Katowice.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 20 kwietnia 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14,50—14,75, Pszenica 16.50—16,75, Owies 12,25—12,75, Jęczmień 695—705 gr. 14,75—15,25, Mąka żytnia 21—22, Mąka pszenna 30,50—32, Ospa żytnia 10,50—11, Groch Wiktorja 24—29, Gorczyca 35—37, Mak niebieski 42—48, Wyka latowa 13,50—14, Peluszka 14—15, Makuch lniany tafle 20,50—21, Śrut Soya 19—19,50, Koniczyna czerwona surowa 170—200, Seradela 11—12, Przelot 90—110, Tymotka 25—30, Rangras angielski 59—65, Łubin niebieski 7,50—8,50, Siemię lniane 53—56, Płatki ziemniaczane 14—15, Ziemniaki jadalne 2,80—3, Inkarnatka 100—120, Ziemniaki jadalne za kg. proc. 14—15. Usposobienie spokojne.

Kolonja „ludzi pierwotnych" pod Kromołowem

Straszna nędza mieszkańców powiatu Zawierciańskiego

Niejednokrotnie już na łamach naszego pisma poruszaliśmy jeden z najbardziej aktualnych tematów w Zagłębiu, to jest **bezrobocie i nędzę jego mieszkańców.**

Miasto wystygłych kominów

Jeżeli wszystkie miasta w Zagłębiu dotknięte są ciężkim kryzysem gospodarczym, to Zawiercie zasługuje już w zupełności na miano **miasta bezrobotnych, miasta wystygłych kominów i zamarłych warsztatów pracy.** Wszyscy już o tem wiedzą, jaka straszna nędza panuje w tem mieście; wszyscy wiedzą już o tem, **że 50 procent mieszkańców Zawiercia żyje w skrajnej nędzy,** wegetując wciąż między nieznośnem życiem, a głodową śmiercią. Nie wielu jednak wie o tem, w jakich warunkach żyją mieszkańcy okolicznych gmin i wiosek



Jedna z licznych nor, zbudowana w lasach kromołowskich z darniny, ziemi i trochę drzewa przez bezrobotnego Karola Srokę. Dach pokryty jest słomą, przyciśniętą kamieniami, aby jej nie porwał wicher. Z lewej strony u góry bezrobotny Sroka, z prawej u góry jego żona. U dołu na prawo — Srokowa z trojgiem swych najmłodszych dzieci.

Gleba, która nie rodzi

Przyczyną tej nędzy są z jednej strony nadmierne podatki, z drugiej zaś, co jest jeszcze gorsze, **nieurodzajna, piaszczysta gleba.** Jest rzeczą wiadomą, że powiat Zawierciański, podobnie, jak powiat Olkuski, należą do najbardziej nieurodzajnych powiatów w Polsce. Na obszarze całego powiatu znajdują się tylko **piachy i piachy, na których prócz trochę owsa i... jałowca nie rodzi się ani pszenica, ani żyto, ani nawet ziemniaki,** które są podstawowym artykułem spożywczym zubożałej masy ludności.

Jedną z najbiedniejszych gmin powiatu Zawierciańskiego jest **gmina Kromołów i przynależne do niej wioski.** Mieszkańcy tej gminy to wszystko ludzie, **którzy byli dawniej zatrudnieni** czy to w fabryce Huldczyńskiego, czy to w Tow. Akc. Zawiercie, czy to w jakim innym zakładzie przemysłowym w Zawierciu. Sama fabryka Huldczyńskiego zatrudniała kilka tysięcy robotników, którzy, **straciwszy pracę wskutek zamknięcia fabryki, powrócili do swoich chałup na wsi.** Posiadając maleńkie skrawki nieurodzajnej ziemi i straciwszy źródło zarobkowania **popadli w skrajną nędzę.** Jaskrawym dowodem nędzy jest fakt, że sam **Kromołów, liczący przeszło 2 tysiące mieszkańców, posiada około 600 bezrobotnych,** którzy żyją tylko z nędznych zapomóg.

Walka nędzarzy z głodem

Bezrobotnym udziela się zapomóg tylko i wyłącznie w naturaljach i to w minimalnej ilości. Naprzykład **rodzina bezrobotnego, składająca się z 7 osób, otrzymuje miesięcznie zaledwie 21 klg. różnych artykułów spożywczych,** jak mąki kaszy, trochę cukru i t. p. Rzecz jasna, że przy najbardziej oszczędnej gospodarce **żywność ta nie może wystarczyć rodzinie na dłużej, niż na kilka dni,** to też muszą sobie oni w jakikolwiek sposób radzić. Należy tutaj podkreślić charakterystyczny objaw. Bezrobotni nie otrzymujący żadnej zapomogi w gotówce, **zapominają już nawet, jak wyglądają pieniądze, a nowych banknotów, oraz monet, zupełnie nie znają.** Dowodem tego jest fakt, że gdy jednej z kobiet dałem za pewną drobną przysługę złotówkę, **nie znała ona wartości tej monety.**

Chcąc nieco ulżyć swej doli, żony i córki bezrobotnych udają się aż w Miechowskie, gdzie dzięki urodzajnej glebie, gospodarze są zamożniejsi, **aby tam użebrać trochę żywności, a zwłaszcza kartofli.** Latem i jesienią mieszkańcy wiosek powiatu Zawierciańskiego urządzają wyprawy do odległych o dziesiątki klm. miejscowości, gdzie zmuszone głodem **wyciągają ręce po cudze mienie.**

Kłusownictwo

Ponieważ wioski powiatu Zawierciańskiego otoczone są zewsząd lasami przeto **drugiem źródłem dochodów mieszkańców tych wiosek jest kłusownictwo.** Mieszkańcy tych wiosek nie kradną jednak drzewa w małych laskach, należących do uboższych właścicieli, lecz **udają się przeważnie do wielkich lasów,** będących własnością bogatego obywatela ziemskiego **p. Arkuszewskiego z Pilicy.** Jak jednakże niebezpieczne są te wyprawy, świadczy dobitnie fakt, że w ostatnich dniach **jeden z mieszkańców Józefowa został przez nieludzkich gajowych** w ohydny sposób zamordowany. Wykorzystując tę sytuację bezrobotnych, **nieuczciwi gajowi prowadzą różne nieczyste interesy na szkodę swych chlebodawców,** sprzedając bezrobotnym drzewo po niskiej cenie i chowając pobrane za nie pieniądze do własnych kieszeni.

„Ludzie pierwotni"

W okresie, kiedy wszystkie zakłady przemysłowe były w pełnym ruchu, **obecni mieszkańcy tych wiosek zamieszkiwali w Zawierciu.** Po stracie pracy zaczęły się **masowe eksmisje robotników,** którzy zmuszeni byli opuścić miasto i szukać dachu nad głową po różnych wioskach. Nie mając żadnych zasobów materjalnych, bowiem robotnik nigdy nie zarabiał tyle, aby mógł odłożyć parę groszy na czarną godzinę i nie mogąc wynająć jakiego takiego mieszkania, ludzie ci **zmuszeni zostali do budowania w pobliskich lasach różnych nor i schronów,** w których, jak ludzie pierwotni, zamieszkiwali wraz ze swemi rodzinami. W lasach kromołowskich istnieje **cała kolonja takich „jakiniowców", którzy z darniny, odpadków drzewa i słomy pobudowali sobie nory i gnieżdżą się w nich wraz z żonami i dziećmi.**

Mijając szereg takich nędznych nor zatrzymujemy się przed „mieszkaniem" **47-letniego Karola Sroki, pędzącego tam swój nędzny żywot z żoną i pięciorgiem dzieci od 3 i pół do 13 lat.** Po ciemnej i wilgotnej norze wśród połamanych starych gratów kręcą się **dzieci obdarte, wynędzniałe i łaknące chleba.** A biedni rodzice zmuszeni są bezradnie patrzeć na ich mękę i głód, darmo oczekując jakiej pomocy. Człowiek ten jest bezrobotnym już od 7 lat, a już przeszło **dwa lata gnieździ się ze swoją rodziną w tej norze,** nie łudząc się nawet nadzieją, że będzie mógł kiedyś dać żonie i dzieciom znośniejsze warunki egzystencji, że będzie mógł posyłać swe dzieci do szkoły i wychowywać je na pożytecznych członków społeczeństwa. Żyją tak z dnia na dzień, zdeterminowani, pogodzeni z okrutnym losem. Czasem tylko w duszy skołatanych rodziców odzywa się bunt. Wtedy zaciskają pięści i grożą niewiadomo komu, wkrótce jednak powracają do normalnego stanu i w dalszym ciągu pędzą swój suchotniczy żywot, nie różniący się niczem od żywota najnędzniejszych parjasów.

Takich „kolonistów", jak Sroka, jest wielu. Zbyteczne jest jednak pisanie o nich, gdyż wszyscy podobni są do siebie jak krople wody, wszyscy w jednako ciężkich warunkach żyją. A szop tych jest coraz więcej. Wyrastają, jak grzyby po deszczu, i sterczą, jako trwałe pomniki ludzkiej niedoli i łez, urągające wszelkiej kulturze i cywilizacji i zadające kłam posiadającemu do niedawna pozory słuszności przysłowiu: „oszczędność i praca — narody wzbogaca".

fr.—ski.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek wielkie ma pragnienie,
więc grosz chłopcu podarował,
aby mu do melonika
wody z studni napompował.



Chłopczyk wnet na studnię wskoczył,
a Froncek kapciuch zdejmuje
i na strumień zimnej wody
z utęsknieniem oczekuje.



Gdy trysnęła wody struga
do starego kapelusza,
zrobiła w nim wielką dziurę,
aż w Froncku struchlała dusza.



Ale trudno, trza się napić,
więc, trzymając kapciuch w łapie,
Froncek nisko się pochylił
i, jak „Ciapek" wodę chlapie.

(C. ąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.